

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



Biblioteka Jagiellońska



1001966236

FRAGMENT POKAZÓW ŁYŻWIARSKICH PODCZAS ŚWIĄT

W A R S Z A W A

ROK IX.

OZWARTEK, 1 STYCZANIA 1931 ROKU

NR. 1

OENA EGZ. 50 GROSZY

Z WISŁY

Zamieszczając na łamach „Stadjonu” terminarze imprez narciarskich na rok 1930-31, podano, iż najważniejsze zawody narciarskie, bo mistrzostwa Holalii, odbędą się po raz pierwszy w Wisłej na Śląsku. Tymczasem bardzo znikoma tylko garstka wie, gdzie leży Wisła, a już rzadko który z tej garstki uprzytamnia sobie, jak wygląda Wisła. Otóż postanowiłem sobie za cel zaznajomić szerzej czytelników „Stadjonu” z Wisłą, jej warunkami narciarskimi, i poczynaniami przeprowadzonymi do mistrzostw Polski.

Wisła leży w południowej części Śląska Cieszyńskiego, w Beskidach Zachodnich. W przeszłości dolinie rzeki Wisły na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, powstało w ostatnich czasach letnisko. Wąska i długa dolina góriska, rojąca się od pięknych willi i pensjonatów, wśród wysokich lesistych gór, konkuruje coraz skutecznie z zagranicznymi uzdrowiskami. Dotąd Wisła była odwiedzana przez rzesze letników jedynie w lecie, zimą zaś, gdy jest tutaj najpiękniej, rzadko który zawędruje w te okolice. I w tym właśnie leży sęk, który dzięki wyleżonej pracy poszczególnych jednostek, jak i organizacji, stał się szczęśliwie usunięty. Zatwierdzenie

tych się tu odbyć imprez narciarskich, należy jednocześnie za punkt zwrotny swojej martwotwie. Najbliższe są otaczających w wymarzone miejsce, powinno skupić w rzesze narciarzy, bardzo daleko dla e. Nie pie do inę nato- która w naj- nie do użytku. e - Głębcu, jest względem tech- oskoności. Przy co nie kiedowano się w ytem doświadczeniem n Europy, z tem, że ałości tamtych, zreduko- wie skoczni w Głębcu do mi- miast z wielką znajomością rze- owano tutaj wszystkie możliwe zdo- em polu, tworząc dzieło o nieprze-

ciętnych walorach. Coprawda nie można narazie jeszcze przewidzieć, czy skocznia ta jest już ideałem, ponad który nic już nie istnieje, bo to rozstrzygną dopiero wyniki, jakie da się na niej osiągnąć.

Jednakże na tem nie można jeszcze zakończyć pochwalnych hymnów na cześć Wisły i Beskidów. Bowiem główne źródło wdzięku i niepospolitych walorów leży w samych górach. Narciarz, pragnący w pierwszym rzędzie dobrych terenów pod swoje deski, potraktowany zostaje prawie że mimowoli najcudowniejszymi widokami górskimi, które są tak silne, że zbudzą w nim najgłębiej ukryte elementy, wywołujące uczucia romantyczne czy sentymtalne. Nikt nie jest w stanie oddać tego piękna gór w takiej formie, w jakiej można się powodować niem na miejscu. Roz oglądane cuda natury, stają się automatycznie magnesem przyciągającym dla człowieka, który oddać tęsknił będzie za nimi i marzył o nich.

Należy przypuszczać, że właśnie temi czynnikami powodowano się, gdy po raz pierwszy wysunięto projekt rozgranizowania narciarskich mistrzostw Polski w Wisłej na Śląsku.

Józef Łamacz.

PLYWANIE

Od Bocheńskiego, który przybył na ferie świąteczne do stolicy, dowiedzieliśmy się, że ostatnim jego startem w Belgji przed wyjazdem do Polski były zawody sztafetowe w Brukseli w ubiegłą niedzielę. Na tych zawodach Bocheński startował w barwach swego klubu, Ghent S. C., przyczem osady tego klubu wygrały oba biegi sztafetowe, a mianowicie bieg 3×50 m w czasie 1:40 i 5×50 m. w czasie 2:27.4. W obu tych biegach Bocheński płynął jako końcowy.

Nowy rekord wytrzymałości pływackiej pobity został przez Indusa Ghosha, który pobił rekord światowy utrzymując się w wodzie ponad 67 godzin.

Wskutek zawalenia się dachu nad pływalnją Kasy Chorych w Warszawie, pływalnja została zamknięta do czasu naprawiania szkód.

Bocheński ma startować 4.I w Warszawie, 6.I w Siemianowicach, a 11.I w Krakowie.

NARCIARSTWO

Program zawodów narciarskich w Wszawie przedstawia się następująco: 16.I zawody otwarcia sezonu, 18.I zawody o odznakę i skoki, 24 i 25.I zawody szkolne i młodzików, 1.II dzień sztafet i skoki, 6.II mistrzostwa okręgu warszawskiego, 15.II zawody skikjöringowe, 22.I zawody na odznakę, 1.III sztaetaf 5×10 km.

W Zakopanem rozegrany został bieg 10 km. wygrany przez Berycha W. w czasie 36 min. przed Skupieniem S., Skupieniem J., Michalskim, Karpielem i Zytkowiczem. Startowało 40 zawodników.

Konkursy skoków na Krokwi 26 i 28 I nie doszły do skutku z powodu zbyt małej ilości śniegu.

Państwowy Urząd W. F. zakomunikował Pol. Zw. Narciarskiemu, że zasadniczo przeciwny jest budowie wielkich skoczni narciarskich i żadnych subwencji na ten cel udzielać nie będzie.

W Zakopanem w dniu 31 grudnia rozegrany zostanie narciarski bieg sztafetowy 5×10 km. o puchar p. St. Fachera.

W Rozłuczcu odbędą się narciarskie zawody i poświęcenie schroniska narciarskiego w Rozłuczcu. Uroczystości odbędą się 10 i 11 stycznia. Program zawodów obejmie bieg 16 km, bieg 12 km, bieg 6 km p i bieg zjazdowy.

Wisła urządziła w Zakopanem 28 b bieg 11 km dla juniorów, przyczem wygrał Górski 48:46 przed Szindlerem, Klockiem i Łuszczakiem.

Loteczkowa po dwumiesięcznej zaprawie suchej we Lwowie rozpoczęła już pierwszy trening w Zakopanem i w roku bieżącym startować będzie we wszystkich ważniejszych zawodach.

Zarząd P. Z. Narciarskiego, biorąc pod uwagę wielkie koszty realizacji wyprawy na zimową olimpiadę do Lake Placid w 1932 roku, prosi wszystkie kluby o zarezerwowanie nie na rzecz funduszu olimpijskiego pewnego odsetki opłat przy wszelkich imprezach obecnego sezonu.

Bronka Polankowa, wskutek zwichnięcia ręki, musiała na pewien czas przerwać trening.



50.000 „ŁUCZNIKÓW”

wzmocni w roku 1931 40 tysięczną armję „ŁUCZNIKÓW” wypuszczoną w r. 1930 na rynki polskie i wyprze zagraniczne rowery z naszych granic.

ROWERY

Państwowych Wytwórni Uzbrojenia

z marką „ŁUCZNIK”

SĄ CAŁKOWICIE WYKONANE W KRAJU Z KRAJOWYCH SUROWCÓW

Rowery „ŁUCZNIK” są lekkie, trwałe, specjalnie przystosowane do polskich dróg.

Gener. Przedstawic. „KAROL REISSIG”, Warszawa, 6-to Krzyska 25.

SPRZEDAŻ: WARSZAWA, OPDYNAKA, D/H A. JÓZEFIK I S-ka

LWÓW, Sapiehy 34, D/H „Automotor”

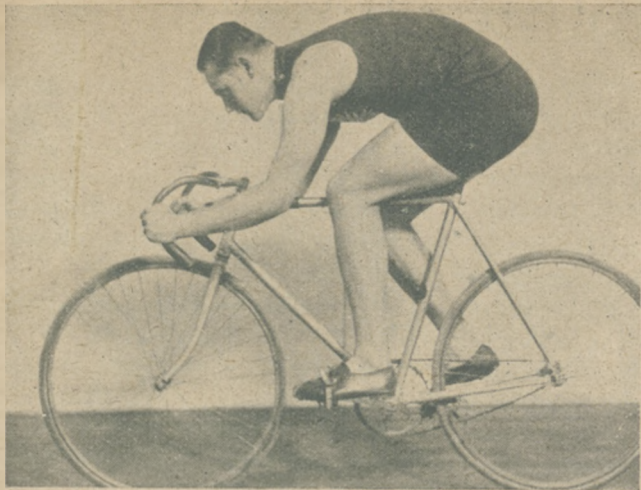
LWÓW, Pasaż Hausmana 7 „Autoarmatura”

WARSZAWA, 27, H. Drużewski

WARSZAWA, 27, H. Drużewski



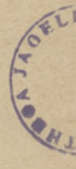
Marka Fabrycz „ŁUCZNIK”



Szamota podczas zaprawy zimowej.



Fragment z kursu narciarskiego w Krynicy.



ZAMIAST BILANSU

Rok 1930 nazwać należy korzystnym w rozwoju sportu polskiego. Mimo całego szeregu niedogodności, wynikających z kryzysu gospodarczego i ciągle małego zainteresowania mas, rok ubiegły przyniósł nam moc niezwykle cennych zdobyczy na rozmaitych polach. Zwiększyło się przede wszystkim znaczenie naszego sportu na terenie międzynarodowym, pozyskaliśmy wiele nowych inwestycji, jak stadion Legji czy tor katowicki, poziom sportowy wyrównał się i poprawił kolosalnie.

Jeśli chodzi o sukcesy w poszczególnych działach sportu, to na czele postawić trzeba tryumfy naszych lekkoatletek w Pradze, osiągnięcie niemal kresu możliwości ludzkich przez Walasiewiczównę, Kusocińskiego i Petkiewicza, wspaniały rozwój boksu, ukoronowany sukcesami międzynarodowymi, zdobycie mistrzostwa Europy przez dwójkę Poznań 04, piękne i efektowne zwycięstwa Bocheńskiego i pokonanie Czechów w pływaniu, zdobycie pucharu amatorskiego przez piłkarzy i tryumf sztokholmski, sukcesy Jęd-

rzejowskiej i zwycięstwa tenisowe nad Rumunją i Węgrami, dalsze wygrane naszych szablistów, świetna pozycja naszych narciarzy i wiele wiele innych pełnowartościowych plusów na polu sportu.

Do mniej przyjemnych objawów zaliczamy pewne zahamowanie się naszej hippiki, minusy na polu kolarstwa i łyżwiarstwa. Natomiast ciężka atletyka, gry sportowe, strzelanie, sporty motorowe i inne pozostałe działy sportu znajdują się na najlepszej drodze i niezadługo doczekamy się napewno poważnych sukcesów.

Na zakończenie wspomnimy o hokeju lodowym, sporcie, który zrobił karierę wprost zawrotną, ale w r. ub. jakby zatrzymał się w swym biegu. Wszystko jednak przemawia za tem, że na zbliżającym się egzaminie podczas mistrzostw krynickich, podkreślić zdołamy, że pozycja naszego hokeja jest naprawdę silną.

Rok 1931 rozpoczęty, pole do zdobyczy otwarte, jesteśmy pewni, że bilans będzie niemniej bogaty!



Schronisko Pol. Tow. Tatr. w Stożku (Śląsk Cieszyński).



Kurs walki wręcz w ośrodku w. f. w. Poznaniu.

ISTOTA KOORDYNACJI RUCHOWEJ

Jedną z poważniejszych kwestyj, rozpatrywanych obecnie przez fizjologów i psychologów jest kwestja istoty koordynacji ruchowej. A ponieważ koordynacja, jako czynność kojarzenia ruchów wchodzi w zakres teorii wychowania fizycznego — należałoby zestawić poglądy psychologii i fizjologii na tę sprawę i wyświetlić jak właściwie przedstawia się praca koordynacji według nowszych poglądów naukowych.

Dr. K. Müller, który niedawno poświęcił temu zagadnieniu specjalną pracę, jest tego zdania, że ważną rolę w kojarzeniu ruchu odgrywa wola. Wola — to rodzaj sprężyny wstrzymującej, a nie jak dotąd ogół uważał ją jako bodziec do poruszania aparatu ruchowego człowieka. Zgodni są z nim i inni psychologowie (Klage, Schleich), którzy twierdzą, że wola jest w człowieku nie tylko czemś wprawiającem w ruch aparat ruchowy, lecz i czemś hamującym. To wprawianie w ruch aparatu ruchowego z pomocą woli, odbywa się przez wyłączenie wzgl. zahamowanie czynności zbędnych grup „gangliów” t. j. mózgowych komórek organicznych. Również ze stanowiska biologji jest uzasadniona i dostatecznie zrozumiała w danym wypadku kwestja „celobiologicznego sposobu myślenia. Mam na wości”, jako jedna z podstawowych pojęć myśli wyłączenie, wzgl. zgrupowanie czynności zbędnych mózgowych komórek organizmu. Celowem jest to co się dokonuje na stosunkowo najkrótszej drodze oraz z najmniejszym nakładem sił. O tem, wszyscy wiemy. Dó tego właśnie dążymy w pracy fizycznej i ten kierunek chce nadać teoria wychowania fizycznego dzisiejszej metodzie ćwiczeń fizycznych. Wyłania się więc z tego kwestja istoty koordynacji. Jaki jest zasadniczy cel koordynacji? Wyłączenie, wzgl. powstrzymanie wszelkich ruchów zbędnych przy ćwiczeniu (t. zw. przyruchów), a pozostawienie ruchów wyłącznie celowych. Interpretacja słuszna, zgodna z psychologją, z fizjologją ruchu, oraz z biologiczno-ekonomiczną celowością, jako zasada, przyjęta w życiu ludzkości.

I obserwacja wykonywania ruchów potwierdza takie zapatrywanie w zupełności. Kto potrafi patrzeć okiem znawcy ten widzi, jak ciężko jest pozbyć się przyruchów przy wykonywaniu trudniejszego ćwiczenia.

Koordynacja jest uzależniona zarówno od strony fizjologicznej, jak i duchowej człowieka — powiada dr. K. Müller. Zadaniem strony duchowej człowieka jest umiejętnie włączać i hamować siły w odpowiedniej chwili i ilości przy wykonywaniu danego ćwiczenia. Tylko ten będzie dzielnym sternikiem swej woli, kto ćwiczenia myślowo opanuje, znajdzie dla jego wykonania odpowiedni wymiar siły najkrótszą drogą oraz potrafi zapanować nad przebiegiem całego ćwiczenia.

Dr. M. rozróżnia trzy rodzaje koordynacji: 1) koordynację w przestrzeni, 2) koordynację w czasie i 3) koordynację w sile. Pod koordynacją w przestrzeni należy — zdaniem jego — rozumieć najdogodniejsze i najbardziej celowe ustosunkowanie się jednocześnie wykonywanych ruchów w przestrzeni, czyli ściągnięcie tych ruchów w całość. Koordynację w czasie interpretować należy, jako uporządkowanie czynności ze strony ducha i ciała przy ćwiczeniach. Funkcje duchowe, jak i cielesne odbywają się jednym ciągiem (bez przerwy) — drogi ich są już utworowane, a najlepszy wynik, wzgl. rezultat ćwiczenia pewny. Przez koordynację w sile rozumieć należy silniejsze lub słabsze skupienie siły życiowej do wykonania danego ruchu, czyli dopasowanie, wzgl. dostrojenie nakładu siły mięśniowej do zamierzonego celu.

Tylko tam występuje najdoskonalsza koordynacja, gdzie złączą z sobą współpracować zgodnie czynność duchowa (poznanie nakładu siły), wola człowieka i czynność aparatu ruchowego (mięśnie).

Mówi się obecnie dużo i chętnie o zdolności koordynacji ruchowej, o konieczności wyrabiania jej u ćwiczących.

Zdolność do koordynacji ruchów, jako czynność podlegająca wpływom fizjologicz-

nym, psychologicznym i duchowym jest dość skomplikowana. Nastroj duchowy, stopień rozwoju fizycznego i umysłowego nie zawsze i nie we wszystkich okolicznościach harmonizują się ze sobą. A przecież od tego zależy większa lub mniejsza zdolność do koordynacji.

W związku z koordynacją słyszy się wiele o „utartych drogach nerwowych”. Mówi się o tem, że im więcej razy jakieś ćwiczenia wykonujemy, tem częściej, wzgl. więcej razy do mózgu dochodzi podniecie drogami nerwowymi, tem ćwiczenie dane jest wykonane łatwiej i oszczędniej. Wspomniany już raz Klage kwestjonuje sąd o „utartych drogach nerwowych” i powiada: „Istnieje wprawdzie mniemanie, iż stałe powtarzanie aktu woli mechanizuje dany ruch (czynność), który nawet z czasem odbywa się bez nakładu woli, podobnie jak wóz coraz lżej i szybciej toczy się dar ulicą po utartej kolejce (torze). Jedną takie porównanie — zdaniem K. — nie wytrzymuje krytyki. Dlaczego? Już z punktu widzenia fizjologicznego, wzgl. anatomicznej budowy człowieka, żadne ćwiczenie nie da się powtórzyć w tym samym położeniu ciała, z tym samym nakładem sił, w jednym i tym samym nastroju duchowym. Pewne odchylenia nastąpić muszą! Przecież muskulatura człowieka i jej poszczególne części stale zmieniają swoje położenie, co powłacza za sobą wzajemne zastępowanie i poszczególnych mięśni, a nawet poszczególnych części mięśni. Tego rodzaju wewnętrzna gospodarka organizmu człowieka jest zgodna z celowością połączeń organicznych i ekonomiczno-biologicznymi zasadami.

Podobnie, jak przezorny mechanik myśli o podwójnych przewodach, by na wypadek uszkodzenia jednych mieć na pokot kaniu drugie, tak i organizm ludzki nie ogranicza się bynajmniej do pojedynczych urządzeń. Natura jest zabezpieczona w ten sposób, że gdy np. pewne źródła siły przestają działać, na ich miejsce wchodzi inne. Z tego powodu domniemana mechanizacja ruchów, wzgl. automatyzm dróg nerw-



Start tysiąca zawodników w biegu na przelaj w Paryżu



Narciarze podczas nocnej wycieczki.



Na torach saneczkowych w Agrykoli.

wych nie może mieć znaczenia w organizmie, jako oszczędnej maszynie ludzkiej.

I dlatego teoria o „utartych drogach nerwowych” wvdaje się Klagemu jako nie-dobrze przemyślana, a przytem pozbawiona szacunku dla natury ludzkiej. Mechanizacji, wzgl. automatyzacji ruchów przy wykonywaniu ćwiczeń zasadniczo niema. Istnieje natomiast zmniejszenie oporu, na jakie dane ćwiczenie napotyka, o ile do wykonania ćwiczenia użyto mniejwięcej jednej i tej samej drogi, wzgl. tego samego położenia ciała.

Również jest dowiedzione, że jakiś mięsień przeją: może na siebie zadanie (czynność) drugiego mięśnia, ale spełnia swą pracę w danym wypadku tylko przy pełnej świadomości (przy ruchach powolnych). Przy ruchach szybkich, czyli przy ruchach mimowolnych (tak nazywa Klage) dany mięsień przestaje działać, (t. zn. ten, który miałby spełnić zastępczo funkcje innego mięśnia), ponieważ z podświadomości zaczyna działać właściwy aparat ruchowy mięśnia, dla którego dany ruch wzgl. ćwiczenie jest przez naturę przeznaczone.

Słowem, że niema ćwiczenia, które mogłoby tak „utorować drogi nerwowe”, by je ćwiczący wykonał bez świadomości — automatycznie.

Również bardzo ciekawe są wywody,

dotyczące koordynacji ruchowej dra Pawła Weiss'a, w pracy p. t. „Die Resonanz in Nervensystem”.

Jeżeli teorię o „utartych drogach nerwowych” kwestjonujemy, powiada dr. W., dajmy odpowiedź na pytanie: „Dzięki jakiej zasadzie wprawia centralny system nerwowy poszczególne mięśnie w ruch?” Otóż dzięki „zasadzie ressonanzu”, którą należy rozumieć w ten sposób: Każdy mięsień jest nastawiony na właściwą sobie formę podniety. Dowolna wzgl. obca podnieta nie robi na danym mięśniu żadnego wrażenia. Podnieta, wysłana przez ośrodek systemu nerwowego nie musi dążyć wyłącznie drogami, które wprawiają dany mięsień w ruch, a to w myśl zasady, że każdy mięsień reaguje wyłącznie na właściwą dla siebie podnieta.

Tak np. stos pacierzowy w pewnych odcinkach wysyła podniety do różnych mięśni, we wszystkich kierunkach, bez rozdzielania ich na specjalne tory. A jednak wszystkie nadane podniety, po przejściu przez rozmaite mięśnie trafiają do celu zgodnie ze swoim przeznaczeniem, czyli zgodnie ze swym przyrodzonym nastawieniem na pewną podnieta, mięsień wybiera dla siebie taką, jaka jest dla niego prze-

znaczona. Jeżeli znajduje właściwą dla siebie podnieta — to przystępuje do pracy; w przeciwnym razie pozostaje w spokoju.

Psychologja powiada, że im jaśniejszy jest cel czynności tem bardziej celowy i pewny jest środek do osiągnięcia tego celu. Im wyraźniej przedstawi sobie ktoś obraz swego zadania, swego celu (w danym wypadku sposób wykonania ćwiczenia), tem bardziej korzystne jest dostosowanie się do tego celu. I jeżeli centralny system nerwowy wyda rozkaz do wykonania jakiegoś dobrze znanego ćwiczenia (ruchu), prąd (podnieta nerw.) pędzi niekoniecznie jedną i tą samą drogą (jeśli jakiś przewód jest zajęty, — prąd zbacza, bo mimo wszystko posiada on w sobie nieodzowną świadomość celu), kierowany wyobraźnią celu, która siedzi przy sterze. W ten sposób prąd dociera przy znanych już ruchach do właściwych mięśni, wzgl. wybiera poszczególne mięśnie do pracy bez żadnych błędów.

Ta dokładna wyobraźnia, wzgl. poznanie celu, którą dr. W. nazywa „psychologicznym ressonsem” pozwala zmierzyć każdy ruch co do przestrzeni czasu i siły, powoduje kolejne drganie odnośnych mięśni, a temsamem kasuje, dawną teorię „utartych dróg nerwowych” przy koordynacji ruchowej.

**Pamiętajcie
o prenumeracie**

J. Flisak.

PIĘKNIE ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

„SPORT WODNY”

poświęcony sprawom

wioślarstwa, żeglarstwa, pływactwa i turystyki wodnej

== CIEKAWA TREŚĆ ==

Rozpoczyna siódmy rok istnienia. — Prenumerata roczna zł. 20

Okazowe egzemplarze wysyła administracja po wpłaceniu 1 zł. na konto w P. K. O. 6013.
WARSZAWA, SENATORSKA Nr. 29 (Galerja Luxemburga). TELEFON Nr. 670-56.

ETON FIELD GAME

„Gra polowa” wychowanków Eton College.

Jeśli będziesz kiedy piłkarzu w Eton, uchyl z szacunkiem kapelusza przed czcigodnymi murami Eton College. Tu bowiem jest właściwa kolebka naszego współczesnego footballu, gry, którą nad wszystkie inne sporty miłujesz.

Jak już kiedyś w „Stadnie” pisaliśmy, średniowieczna angielska ludowa gra football wieki przesładowań przetrwała w szkołach, gdzie uprawiana przez przywiązanie do tradycji musiała się przystosować do warunków terenowych.

W rugby pozostała najbliższą prawzowowi, zachowując elementy walki wręcz i masowych zmagani się nad piłką. W Eton znów uległa moźt największej przemianie i stąd właśnie w drodze dalszych przeobrażeń wyszła gra, którą dziś nazywamy „football association” — piłka nożna.

W Eton poraz pierwszy zerwano z zasadą uprzywilejowywania rąk i wysunięto rolę nóg na pierwsze miejsce. Zezwolenie na łapanie i noszenie piłki w rękach pociągało za sobą konieczność zezwolenia również na zatrzymywanie graczy rękami, co nadaje grze charakter brutalny. Wobec tego postanowiono zupełnie wykluczyć z gry udział rąk. Było to pierwsze postanowienie przełomowe i zarysowujące przyszłe kształty przepisów naszej piłki nożnej.

Pozatem poraz pierwszy w historii gier piłkowych w Eton field game (grze polowej) ustalono skład drużyny ściśle na 11 graczy.

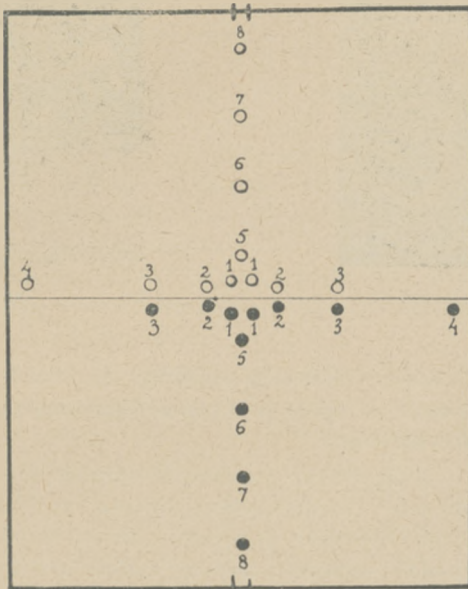
Pole, bo niebyło to jeszcze boisko w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, na którym grano w Eton, mierzyło 80 na 100 jardów, następnie zaś 100 na 120 jardów. Piłki używano dzisiejszego wzoru, tylko że mniejszej, obwód jej bowiem wynosił 1 stopę.

Pierwszą kwestją do rozstrzygnięcia w przepisach było zagadnienie jak rozpocząć grę. Powszechne starcie początkowe nad piłką, tak charakterystyczne dla średniowiecznych i szkolnych gier, uznano za zbyt brutalne. Z drugiej jednak strony nie domyślano się jeszcze do przyznania jednej z drużyn w drodze losowania prawa do pierwszego uderzenia.

Narazie więc zadowolono się ograniczeniem rozmiarów początkowego starcia przez wydzielenie po paru graczy z każdej drużyny do udziału w niem. Ci starali się zawładnąć piłką, przepchać ją naprzód przez graczy przeciwnika i podać stojącym na uboczu partnerom, którzy następnie biegli z piłką w kierunku bramki przeciwnika. Z kolei należało wyznaczyć graczy, którzy nie angażując się w początkowe starcie na środku boiska zawsze gotowi byłiby bronić własnej bramki przed atakami strony przeciwnej. W ten sposób powstał podział drużyny na obronę i atak, oraz na poszczególne pozycje w tych liniach.

Napad składał się z 8 graczy, obrona z 3-ch. Z ataku tylko 5, a właściwie nawet 4, uczestniczyło w początkowym starciu. Nad

piłką obie drużyny wystawiały po dwóch „posterunkowych” (posts), obok nich po dwóch „bocznych” (side posts), dalej na prawo i na lewo z każdej strony po jednym „skrzydłowym”, a właściwie dosłownie „ro-



Rozstawienie graczy w field game 1) posterunkowi (posts) 2) boczni posterunkowi (side posts), 3) skrzydłowi (corner), 4) skrajny skrzydłowy (extra corner) 5) lotny (flying man) 6) przedni obrońca (short behind), 7) tylny obrońca (long behind), 8) bramkarz (goal).

gowym” (corner). Wreszcie po jednej tylko stronie boiska, na samem jego brzegu, miał swój posterunek „skrajny skrzydłowy” (extra corner). Z tyłu za środkową czwórką napadu stał „lotny” (flying man). Gracze obrony ustawiali się jeden za drugim: krótki, czyli przedni obrońca (short behind), długi, czyli tylny obrońca (long behind), wreszcie — bramkarz (goal).

Kiedy po początkowym starciu podawano piłkę na skrzydło, podchwytywał ją

jeden ze skrzydłowych lub „lotny” i krótkimi podaniami, trzymając piłkę jaknajbliżej nogi, prowadził ją w kierunku bramki przeciwnika. Reszta ataku podążała za nim, tworząc dookoła jakby rój. Starano się w ten sposób podejść z piłką jaknajbliżej do linii bramkowej przeciwnika. Po drodze napotymano jego graczy, przyczem w obronie brał udział właściwie cały atak, ponieważ każdy gracz znajdujący się pomiędzy piłką, a bramką przeciwnika był „spalony” co zmuszało wszystkich do cofania się pod własną bramkę w miarę jak piłka do niej zbliżała się. W ten sposób zarówno drużyna atakująca, jak i broniąca się tworzyły zbitą masę graczy, co wiele utrudniało uwolnienie się od nacisku przeciwnika długim, oswabdzającym strzałem. Również strona atakująca nie mogła w takim tłoku liczyć na powodzenie wózkowania i musiała w gęstwie ciał ludzkich, podając piłkę od nogi do nogi, powoli zbliżać się do celu, by wykorzystawszy dogodną sytuację strzelić w końcu piłkę za linię bramkową przeciwnika.

Trzy były zasadnicze błędy, za które sędzia przerywał grę, a więc: „hands”, czyli dotknięcie piłki ręką poniżej łokcia, „cornering”, czyli wzięcie udziału w grze przez gracza znajdującego się pomiędzy piłką, a bramką przeciwnika, oraz „sneaking” — podanie piłki naprzód innemu partnerowi. Piłką podaną naprzód powtórnie mógł zagrać albo ten, kto ją ostatni dotknął, albo gracz przeciwnej drużyny.

We wszystkich tych wypadkach sędzia podobnie jak na początku gry zarządzał starcie. Również jeśli piłka wyszła poza granice boiska, formowane było starcie w odległości 20 jardów od punktu wyjściowego. Kiedy piłka przeszła przez linię bramkową konsekwencje mogły być dwójakiego rodzaju. Jeśli stało się to ze strzału gracza drużyny broniącej się i gracz tejże drużyny pierwszy dotknął jej poza boiskiem — w tem miejscu formowano zwykle starcie. Jeśli natomiast piłki strzelonej przez gracza drużyny broniącej się poza boiskiem pierwszy dotknął gracz drużyny przeciwnej, lub jeśli ona sama strzeliła bramkę za linię bramkową przeciwnika — otrzymywała „próbę”. Próba dawała prawo do starcia, które formowano o jeden jard od bramki, co w ten sposób stwarzało okazję do zrobienia „goala”. Za każdą uzyskaną próbę drużyna otrzymywała 1 pkt., za każdego goala — 3 pkt. Wygrywała drużyna która zdobyła więcej punktów.

Eton field trwała jedną godzinę, ponieważ jednak faktycznie cała drużyna przez ten czas bez przerwy brała udział w grze, była uciążliwa.

I dziś jeszcze, chociaż od daty jej powstania minęło już przeszło sto lat, Eton field Game jest ulubioną grą tej szkoły. Przechowuje ona tradycje gry, która niegdyś emocjonowała pradziadów obecnego pokolenia wychowanków Eton College.

J. Szyszko-Bohusz.

Z OKAZJI

Nowego 1931 Roku

NAJSERDECZNIEJSZE

ŻYCZENIA

SKŁADA

REDAKCJA

LIST DO REDAKCJI

Od p. Bończy-Markowskiego, wychowawcy fizycznego w Katowicach otrzymaliśmy garść uwag na temat przeprowadzonej w końcu ub. roku ankiety o sporcie w szkole. Oto co pisze nam, między innymi, autor listu.

Z punktu widzenia prowincji, zagadnienie należenia uczniów do klubów sportowych przedstawia się nieco odmiennie niż w stolicy. Miałem możliwość stykania się z temi sprawami i doszedłem do przekonania, że kwestja należenia uczniów do klubu posiada szereg wielkich wad. Przedewszystkiem t. zw. „gwiazdy” klubowe przeszkadzają bardzo rozwojowi fizycznemu licznych rzesz młodzieży; członkowie innych sekcji, np. sekcji piłkarskiej nieraz utrudniają treningi uczniom; uczennice narażone są na rozmaite przykrości ze strony swych „kolegów” klubowych; warunki higieniczne w klubach są najczęściej opłakane.

Moim zdaniem należy przedewszystkiem starać się o podniesienie poziomu w. f. w szkołach, a to można świetnie osiągnąć.

Trzeba więc: a) Okólnik, zabraniający

należenia młodzieży szkolnej do klubów, za-trzymać w całej rozciągłości. b) Szkoła niema potrzeby tworzenia sekcji uczniów przy klubach, bo może mieć własne kółko sportowe. c) Zrównać ilość obowiązkowych godzin nauczania ćwiczeń cielesnych z grupą językową, przyrody lub matematyki. d) Pracę w kółkach sportowych kontrolować wedle corocznych wyników i odpowiednio wynagradzać. e) Łączenie kilku zakładów w jedno kółko jest spychaniem pracy na barki jednego nauczyciela, a daje sposobność spoczywania na laurach kilku innym. f) Nawet trenerzy zagraniczni sprowadzeni przez związki państwowe nieraz muszą ulegać wobec nieposłuszeństwa „gwiazd” lub intryg fachowców miejscowych, więc najlepiej jak trenerem uczniów będzie tylko nauczyciel. g) Zbytne przetrenowanie ucznia odbija się zwyczajnie na jego postępach i tylko nauczyciel będący w kontakcie z innymi kolegami może udział ucznia w kółku sportowym zmniejszyć lub nakłonić go do większego wysiłku. h) Terenem działań klubów i ośrodków w. f. mogłaby być młodzież uniwersytecka, wiejska i robotnicza, której w Polsce jest około 3 miljonów.

Wł. Bończy-Markowski.

KONKURS CUKROWY

Pod przewodnictwem prezesa rady naczelnej Pol. Przem. Cukrow. p. Żurawskiego, odbyło się w lokalu ZZ posiedzenie jury konkursu na temat wpływu cukru na wyniki sportowe. Ogółem przyznano nagród na sumę 15.000 zł. W konkursie związków i towarzystw sportowych pierwszą i drugą nagrodą podzieliły się kluby Polonia i AZS (po 1500 zł.), trzecią nagrodę zdobył Zw. Strzelecki Warszawa-Powązki, czwartą Zw. Strzelecki Orleń Kraków, piątą — 3 p. s. p. W konkursie indywidualnym nagrody zdobyli: I nagroda (motocykl) p. Kastyrski (Wilno), II nagroda (kajak) p. Matus (Kraków), III nagroda (bobslej) p. Lipiński (kolarz z AKS). Nagrody od 4—9 rowery „Łuczniaka” zdobyli dr. Maik (Września), p. Zygar (Zw. Strzelecki Radzyń), piłkarz Polonji Bułanow, kolarze stołeczni Olecki (Legja) i Stefański (AKS) i tenisista Tłoczyński (Legja, X nagroda (aparatury fotogr.) — Seichter (Polonia), XI nagroda (rakietę i piłkę) — Szymborski (AKS), XII nagroda (narty) — Maszner (AKS), Ogółem przyznano 122 nagrody w sprzęcie sportowym.

ŚWIAT SPORTOWY A SCENA

Tak sobie postanowiłem podczas różnobarwnych świątecznych refleksyj, że trzeba będzie na Nowy Rok dać czytelnikom szanownym i kochanym coś specjalnego, coś takiego karnawałowo-okolicznościowego. No i pomyślałem wtedy o teatrze. Znalazłem się więc w niedzielę w podziemiach najmilszej scenki stołecznej, w teatrze Qui-Pro-Quo. Trzeba będzie najlepiej poprosić perłę tego teatryku, panią Hankę Ordonównę, o kilka słówek na temat sportu.

A że „Qui-Pro-Quo” wraz ze swym dyrektorem p. Majde i doskonałym artystą p. Dymszą na czele, słynie ze swych filospportowych poglądów, więc rozmowa z „Ordonką” udała się znakomicie.

Trafiłem świetnie, bo akurat na przerwę między pierwszym przedstawieniem a drugim. Honory domu za kulisami odprawił z niezwykłym wdziękiem sam pan Dym-sza.

— „Stadjon” i „stumetrówka”, w jednej osobie — zaanonsował Dym-sza.

— Prosimy, odrzekła pani Ordonówna, no i... rozmówka się rozpoczęła.

— Niechże mi Pani łaskawie rzeknie, zacząłem skromnie a nieśmiało, jakie sporty Pani uprawia.

— Ach, proszę Pana, jeżdżę konno, gram w tenisa, ślizgam się, wiośluję, prowadzę automobil, a nadewszystko jeżdżę na nartach. Kocham sport, to świetny wynalazek.

— A dlaczego?

— Bo widzi Pan, sport — to ruch, to masa powietrza, to ogrom przestrzeni, a cóż może być przyjemniejszego?! A obok tego sport jest rzeczą piękną i estetyczną. Weźmy takie narciarstwo. Ileż z tego można wykrzesać cudnych linii, ileż ruchów estetycznych, ileż kształtów klasycznych.

— No, a jak się Pani podoba ten taki

ostatnio silny prąd sportowy wśród naszych pań?

— Jest to przedewszystkiem bardzo słuszne i bardzo zdrowe. Sport wcale nie ztraca piękna u kobiet. Przeciwnie, nieraz na-



Ulubienicą stolicy, Hanba Ordonówna uprawia z zacięciem sport narciarski.

wet uwydatnia. Weźmy taki rzut dyskiem. Jakaż wspaniała linja, prawda?

— Tak się martwię, dorzuca z przeblyskiem smutku rzetelny pani Hanka, że w zimie nie będę mogła pojechać do Zakopanego, na narty, bowiem urlop wykorzystałam już w sierpniu. Zato na lód wybieram się niebawem.

— A czy często Pani udaje się oglądać jakieś zawody sportowe?

— O tak. I bardzo to lubię. A zwłaszcza zawody narciarskie i skoki. Tam człek ma wszystko — i ruch, i przestrzeń, i szybkość, i siłę, i zręczność. Nie znoszę tylko zapasów. To strasznie nieestetyczne i brutalne.

— Wie pan — dodaje po namyśle Ordonka — sport to ma wiele wspólnego ze sztuką. Piękne i zręczne ruchy, zawodnicy triumfujący, widownia zachwycona — to czujemy też i my.

— A, proszę Pani — pytam już teraz bardzo odważnie — czy takie różne przeżycia sportowe nie są czasem świetnymi tematami dla autorów scenicznych?

— O, tak. Kino dawno już zrozumiało znaczenie sportu i szereg filmów posiada za podłoże — sport. Na scenie zato nieco trudniej go wprowadzić — bo przecież sport to przedewszystkiem pokonywanie przestrzeni, ruch. A zresztą w naszym kraju sport nie jest niestety zbyt popularny. My zawsze jakoś kroczyliśmy w całym szeregu dziedzin życia nieco w tyle.

— Ale w naszym teatrze sport zajmuje należne mu miejsce. Wszyscy znamy się na nim, oglądaliśmy imprezy różnorakie, wszyscy uprawiamy go i znajdujemy moc niezwykłych wrażeń.

Szykowałem się wobec takiego dictum na nową porcję pytań na temat niezwykłości wrażeń, ale że punktualność jest jedną z wielu zalet Q.P.Q., więc dźwięk dzwonek kazał mi pożegnać uroczą „rekordzistkę kochanej starej budy”.

I za chwilę, tym razem z widowni, podziwiałem niedościgły ruch i niezwykłą ekspresję Ordonki.



w czasie wojny żołnierzy karmiono cukrem



Czy przypuszczasz, że sztaby generalne rujnowały się na bezwartościowe smakołyki?

Czy nie sądzisz, że i Twoje siły w Twoich bojach z życiem pragną zasilenia cukrem?

DLACZEGO PRZECIWIW KLUBOM?

Krótką kronikarską wzmianką w 49 numerze „Stadjonu” podała do wiadomości uchwałę nauczycielstwa średnich szkół warszawskich, wypowiadającą się bezwzględnie nie tylko za utrzymaniem zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, ale nawet za obostrzeniem rygorów karnych w stosunku do młodzieży, która wbrew okólnikowi bierze czynny udział w różnego rodzaju zawodach w barwach tych czy innych klubów i stowarzyszeń pozaszkolnych. Większość obecnych na tem zebraniu stanowili nauczyciele-sportowcy, czynni po różnych klubach, stowarzyszeniach i związkach, ani o indferentyzm posądzić nie można.

Cóż to więc były za ważne przyczyny jednomyślnego powzięcia tak ostrej uchwały w stosunku do klubów?

Pierwszym zasadniczym powodem, dla którego młodzież szkolna nie powinna przebywać w klubach jest zastraszająca atmosfera moralna w większości naszych klubów sportowych. I nie nauczycielstwo samo zwróciło na to uwagę; najlepszych argumentów dostarczyli nauczycielstwu sami działacze sportowi, którzy przecież doskonale znają nasz sport, jego pluse i minusy. Weźmy dla przykładu trzy gałęzie sportu, w których większość zawodników klubowych stanowiła dotychczas młodzież szkolna, a więc gry sportowe, lekka atletyka i piłkę nożną. O grach sportowych pisze p. Wiktor Kwast, jeden z czołowych działaczy w P. Z. G. S. w 45 numerze „Stadjonu” dosłownie tak: (podkreślenie moje):

— A wszyscy wszelkimi środkami dążą do zdobycia mistrzostwa, które w ten sposób miast być środkiem, staje się celem. Wytwarza się niezdrowy nastrój dążenia do tego celu najskuteczniejszymi czyli najnieuczciwszymi (!) sposobami. Wytwarza się wybujała ambicja, szowinizm klubowy, zaciętrzewienie, zaślepienie, zawiść, chęć szkodenia rywalowi, protesty. I w takiej

atmosferze klubowej wychowują się szeregi najmłodszych adeptów sportu — hazeniści, koszykarze, siatkarze”.

Wystarczy.

A o lekkiej atletyce i wogóle o polityce klubowej pisze znowu p. Kazimiera Muszałówna w artykule o specjalnej hodowli gwiazd sportowych, wśród których bardzo wielu znajdujemy uczniów i uczenic w ten sposób:

— „Młody człowiek widzi, że jest atrakcją zawodów, że występuje na stadionie przed tysiącami widzów, którzy płacą nie raz grube pieniądze za prawo oglądania jego wyników... Młodemu człowiekowi przewracają w głowie. Niema on już czasu ani na posadę, ani na naukę... Sądzi, że praca zawodowa (w tym wypadku nauka szkolna — przyp. autora) przeszkadza mu w pracy sportowej, jest zbyt ciężkim i przykrym balastem”.

Wreszcie w tej samej sprawie pisze jeden z najstarszych działaczy sportowych p. inż. Ludwik Christelbauer (Przegląd Sportowy 96/30) następująco:

...Główne starania klubów, nieraz nawet niemoralne wysilają się na zdobycie dobrych graczy, skąd i jak się da. A niestety praca taka stała się ośrodkiem, koło którego koncentruje się prawie cała praca klubowa, tracąc powoli, ale konsekwentnie swój charakter sportowy. I dlatego też w klubach coraz mniej działaczy sportowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, a coraz więcej różnych maklerów, dla których istota sportu i życia sportowego to jakiś humbug, w który nie wierzą”.

Inż. Christelbauer mówi tak o naszych klubach ligowych i A-klasowych, a więc naszej elicie klubowej. Ma na myśli piłkę nożną, lecz zaraz dodaje, że „przykład idący z sekcji piłkarskich, w lot podchwytują inne sekcje”.

To są trzy charakterystyczne poglądy na obecne stosunki i atmosferę pracy klubu

sportowych, poglądy oparte na przykładach i doświadczeniu. Jakież więc w tych warunkach, nauczycielstwo może zgodzić się na to, aby młodzież, powierzona jego pieczy, aby młodzież, za której wyrobienie i wychowanie nauczycielstwo jest odpowiedzialne, mogła przebywać w tej niezdrowej atmosferze? Prawda, że nauczycielstwo mogłoby współdziałać w klubach sportowych i w ten sposób czuwać nad minimalną choćby etyką pracy klubowej w stosunku do młodzieży, lecz niestety w większości naszych klubów sportowych decydujący głos będą długo mieli jeszcze wyjątkownie „maklerzy sportowi”.

Drugą przyczyną, dla której nauczycielstwo wypowiedziało się za utrzymaniem zakazu, jest obserwowane w większości klubów absolutne *desinteressement* w sprawie postępów naukowych uczniów i uczenic. A jednak to jest sprawa zasadnicza. Niewątpliwie, że nie jest celem klubów sportowych kontrola nauki swoich najmłodszych członków i dumping w kierunku ich postępów szkolnych, lecz ta troska jest obowiązkiem nauczycielstwa, i dlatego właśnie nauczycielstwo sprzeciwiło się należeniu młodzieży szkolnej do klubów. Matka i ojciec, którego syn czy córka przez sport utracili rok szkolny lub z powodu opuszczenia lekcji szkolnych wydaleniu zostali z zakładu, złorzeczyć będą nie klubowi, lecz nauczycielstwu, które na te rzeczy patrzyło przez palce. I dlatego nauczycielstwo jest przeciw należeniu młodzieży szkolnej do klubów.

Jasnym jest, że sam zakaz, do uzdrowienia tych stosunków nie wystarczy, jasnym jest również, że cały szereg klubów pracuje na bardzo zdrowych podstawach i zasadach, lecz zaczynało być coraz gorzej i dlatego należało wypowiedzieć się cokolwiek mocniej niż dotychczas.

Zygmunt Orłowicz.

JAK TRENUJE PETKIEWICZ

Jak trenuję? Czy to będzie ciekawem dla czytelników? Przypuszczam, że tak. Niejednokrotnie otrzymuję listy z najrozmaitszych zakątków kraju, z zapytaniem, co robić, by dobrze biegać, jak trenować, aby osiągnąć dobre wyniki? Zwykle odpowiadam na te listy, staram się w miarę sił moich dopomagać młodzieży, ułatwić im pracę, ułatwić im trening. Zapytują mnie, jak ja trenuję? Teraz właśnie chcę nieco podzielić się na ten temat z czytelnikami, ale uważam jednak, że nikomu to zbytniej korzyści nie przyniesie, ani początkującym zawodnikom, ani też zaawansowanym.

Trening mój polega nietylko na zaprawie na bieżni, ale i cały układ życia musi być dostosowany do treningu. Niektórzy, myślą, że trening ten zawiera jakieś wielkie tajemnice, co umożliwi mi osiągnięcie wyników. Nie żadnych tajemnic niema. Sport to jest dziedzina, gdzie niema tajemnic. Napewno, nietylko każdy normalny człowiek, ale i większość sportowców wierzy w to, iż Nurmi posiada jakąś tajemnicę, jakąś wielką tajemnicę, która stworzyła z niego fenomena. Ale jeżeli zapytamy Nurmiego, i jeżeli on nam cokolwiek odpowie na temat treningu, to się dowiemy najprostszyc rzeczy, dowiemy się tego, co powie nam mniej więcej każdy trener. Możliwe, że tem oświadczeniem rozczaruję nie jednego czytelnika, ale nie zależy mi w danym wypadku zupełnie na wywołaniu tego lub innego efektu. Trening, jako taki, jest rzeczą bardzo skomplikowaną i rzeczą tak indywidualną, jak indywidualnym jest człowiek. Dlatego też nie można brać pewnej metody, bez uprzedniego wypróbowania jej na sobie.

Rok ubiegły, raczej sezon ubiegły, zdałoby się być dobry dla mnie, pod względem wyników. 3:57.2 na 1500 uplasowały mnie na 4 miejscu na liście 10 najlepszych, a czas 8:27.2 na 3000 metrów, postawił mnie na 2 miejscu. A muszę się przyznać, że osiągnąłem te czasy tylko dzięki treningowi, przeprowadzanemu zeszłą zimą w Stanach Zjednoczonych. Bo wiosną i latem trenowałem bardzo mało. Gdy na przedostatnich zawodach w Nowym Yorku osiągnąłem w hali czas 8:50 na 3 klm. wiedziałem, że jestem w wielkiej formie. Trenowałem wtedy bardzo dużo, może za dużo trochę, dlatego

też w okresie tym osiągałem wyniki słabsze, aniżeli byłem w stanie osiągnąć, aniżeli leżało to w moich możliwościach.

Gdy wygrałem pierwszy bieg w Bostonie, i następnego dnia byłem już w Nowym Yorku, gdzie trenowałem, to „Evening Post” pisał: „będzie z niego wielki biegacz, albo będzie nazawsze stracony dla sportu”. Zetknąłem się z sympatycznym Ritolą, od którego posiadałem cały szereg fińskich podstaw treningu i trenowałem prawie codziennie z nim i z Purjem. Przytoczę mój dzienny rozkład — godzina 7 rano 1½ — 2 godz. marsz z Central-Parku; po marszu gimnastyka lekka i śniadanie. Zanim to wszystko zdążyłem wykonać była godzina 9.30 i jechałem subray'em (kolej podziemna) na trening do hali. Trening ten trwał mniej więcej od 1 — 1½ godz. Trenowałem zawsze bardzo ciepło ubrany. Oprócz treningowego kostiumu, miałem na sobie jeszcze długie trykotowe spodnie i koszulę z długimi rękawami; na nogach zawsze skarpetki. Robiłem to dlatego, by wypocić się i pozbać zbędnej wody, bo piłem bardzo dużo płynów, oraz, by dać mięśniom coś w rodzaju masażu, bo utrzymywanie mięśni przy takiej usilnej pracy w ciepłe wywiera bardzo dodatni wpływ na ich stan, na ich zdolność wykonywania szybkiej roboty.

Trening ten składał się mniej więcej z następujących biegów: biegłem na początku sezonu zwykle 2 razy po 3 klm.; po pewnym czasie biegłem już 4 razy po 1½ klm. (było to w drugim miesiącu treningu), następnie biegałem 8 razy po 800 m. To było pierwszą częścią treningu. Drugą częścią — biegałem 6 — 8 razy po 400 mtr. z przerwami po 5 — 8 minut. Na zakończenie 3 lub 5 km. zupełnie wolnym tempem. Tak wyglądał trening przedpołudniowy. O g. 13 jadłem zwykle obiad i po 2 godzinach, miałem następny trening w hali. Polegał on przeważnie na bieganiu sprintów, uzyskaniu możliwie największej szybkości. Biegałem 10 — 15 razy po 100 m. potem 6 — 10 razy po 400 m. i t. d. Trening popołudniowy był zawsze łatwiejszy, aniżeli przedpołudniowy. Po tem wszystkim następował masaż i kabina elektryczna. Kabina elektryczna, jest to coś w rodzaju rzymskiej łaźni, ma tę zaletę, że człowiek ma tam możliwość oddy-

chania chłodnym powietrzem i dlatego też nie jest potem tak zmęczony. Gdy mięśnie miałem rozmiękczone tym kabinowym ciepłem, brałem masaż.

Co drugi dzień robiłem jeszcze o godz. 9 wiecz. marsze około 45 minut. Tęgo rodzaju trening jest możliwy tylko wtedy, gdy się więcej nie oprócz sportu nie robi. Ten trening zato daje gwarancję dobrych wyników. Napewno Nurmi, Virtanen i t. p. gwiazdy trenują tak, dzięki czemu są właśnie tymi gwiazdami.

W lecie nie mogłem tak trenować, bo nie miałem czasu. Nawet nie trenowałem codziennie, ale dlatego to może było właśnie dobrem. Sam najbardziej jestem zdziwiony ze swego organizmu, który zdołał to wszystko przetrzymać — przetrzymać bez wysiłku sezon, który trwał prawie całe dwa lata.

Co mogę jeszcze o treningu powiedzieć? Praca na boisku jeszcze wszystkiego nie robi. Prowadziłem wtedy również życie isticie spartańskie, dużo wypoczynku, dużo snu, dobry masaż i odpowiednie jedzenie.

Przez te pół roku żyłem tylko, dla sportu — każdy mój krok i ruch był obrócony w tym kierunku. Ale niestety, życie nasze ma jeszcze i inne wymagania. Człowiek ze sportu nie żyje, jest potrzebna praca dla zabezpieczenia bytu, jest konieczna troska o lepsze jutro. To wszystko usuwa sport na dalszy plan.

Sport powinien być rozrywką dla człowieka, nie powinien być wszystkim w życiu, ale jest tylko treningiem życia. Trening przeprowadzany na boisku sportowym, zahartowanie wyniesione z pola walki, t. z. z bieżni, będzie zawsze pomocnikiem człowieka w życiu.

To jest mój pogląd na sport i na trening sportowy. Ja widzę większą przyjemność, znajduję o wiele większe zadowolenie, gdy trenuję sam na bieżni, aniżeli, gdy staję do zawodów i biegam po bieżni, okraszzonej tłumami ludzi. Uważam zawody za niezbędną konieczność, a nigdy za podstawę całego sportu.

Stanisław Petkiewicz.



Do startu biegu na przełaj w Paryżu.



Fragment kolarskiego biegu na przełaj w Belgii.

TURNIEJ HOKEJOWY W KATOWICACH

W Katowicach rozegrany został 27.—29.XII trzydniowy turniej hokejowy na torze sztucznym z udziałem dziewięciokrotnego mistrza Austrii — WEV (Wiedeń), wicemistrza Czechosłowacji Slavji (Praga) oraz dwóch kombinowanych teamów polskich.

Slavia przyjechała na turniej w zapowiedzianym składzie: Pospizil, Kratzer, Schmelhaus, Steigenhoefer, Sroubek, Fiala (Kodysek, Tehajda).

Wiener Eislaufverein wystąpił poraz pierwszy w Polsce w swym reprezentacyjnym składzie: Weiss, Goebel, Dietrichstein, Lederer, Denner, Sell (Kirchberger, Horschka).

Drużyny polskie grały w następujących składach. Team A: Stogowski, Materski, Godlewski I, Krygier, Tupalski, Sabiniski, Rezerwa Hemerling, Szenajch, Kasprzak. Team B: Wirokiro, Kulej, Kowalski II, Paştecki, Godlewski II, Andrzejewski. Rezerwa: Kawiński i Dybowski.

Zainteresowanie publiczności naogół słabe, prawdopodobnie z powodu świąt i dość wysokich cen biletów wstępu.

W sobotę rozegrano spotkania następujące:

Team A—Slavia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Poziom gry nieszczytlny. Polacy grali o klasę lepiej i zasłużyli na zwycięstwo z róż-

nicą 5-iu bramek. Wynik tak niski mają Czesi do zawdzięczenia flegmatycznej grze ataku teamu A. Decydującą bramkę strzelił Sabiniski z podania Krygiera w ostatnich minutach gry. Sędziował p. Kulej.

WEV—Team B 8:0 (3:0, 4:0, 1:0). Wiedeńscy potwierdzili głośną famę, jaka poprzedziła ich występ i wygrali spotkanie zasłużenie, chociaż za wysoko. Zwłaszcza pod względem technicznym i kombinacyjnym WEV przewyższał znacznie Polaków. Winę tak wysokiej klęski ponosi beznadziejnie słaby bramkarz Wirokiro oraz sędzia p. Schmelhaus (Czechy), który pozwolił na strzelenie trzech bramek ze spalonych. Punktami podzielili się: Lederer (4), Dietrichstein i Goebel (po 2).

W niedzielę odbyły się następujące mecze:

WEV—Team A 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Najciekawszy i najdonioślejszy mecz turnieju. WEV wygrał spotkanie niezasłużenie dzięki najzupełniej przypadkowej bramce Dietrichsteina w pierwszej tercji. W polu Polacy mieli więcej z gry i atakowali częściej, niestety jednak wskutek niezdecydowanej gry Tupalskiego zostały zmarnowane najpewniejsze sytuacje.

Zaszczytny wynik zawdzięczają wiedeńscy w dużej mierze szczęściu. W druży-

nie polskiej świetny był Stogowski, u wiedeńców — Lederer i Goebel.

Slavia—Team B 4:2 (1:2, 0:0, 3:0). Team B grał o wiele lepiej, niż poprzedniego dnia nie zdołał jednak naprawić całkowicie swej opinii z powodu słabego bramkarza Wirokiro. Obie drużyny niemal równorzędne. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Sroubka (2), Fiala i Steigenhoefera, dla teamu B — ze strzałów Godlewskiego II i Dubowskiego, najlepszych w swym zespole. Sędzia p. Brieg (Wiedeń).

W poniedziałek rozegrano ostatnie mecze turnieju:

Wiener E. V.—Slavia 7:2 (3:0, 0:1, 4:1). Wiedeńscy grali bez Goebela i zwyciężyli bez wysiłku. Bramki zdobyli: Seel, Lederer i Kirsberger (po 2), a Denner (1), zaś dla Slavii Fiala.

Sędziował trener Farrow.

Team A—Team B 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Mecz niezbyt ciekawy, przyczem poziom kompletnie wyrównany i gdyby nie Stogowski, team B mógłby wygrać, Krygier zdobył obie bramki.

Ostateczna punktacja turnieju:

- 1) Wiener E. V. — 6 pkt.
- 2) Team A — 4 pkt.
- 3) Slavia — 2 pkt.
- 4) Team B — 0 pkt.

TYDZIEŃ HOKEJA LODOWEGO

Polski hokej lodowy choć jest jedną z najmłodszych gałęzi sportu polskiego, to jednak w ciągu swych krótkich siedmiu lat istnienia ma do zanotowania szereg niezwykłych sukcesów. Udział Polski w hokejowych mistrzostwach świata czy Europy, datuje się od roku 1926. W roku tym w Davos zdobywamy zaledwie siódme miejsce, przyczem mistrzem zostaje Szwajcarja. W roku 1927 w Wiedniu Polska otrzymuje czwarte miejsce, a tytuł mistrza przypadł wtedy Austrii. W roku 1928 rozegrano jedynie Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz, a Polska otrzymuje oficjalnie siódme miejsce, mając jednak zaszczytny wynik remisowy z mistrzem Europy Szwajcarją. W roku 1929 mistrzostwa rozegrano w Budapeszcie, przyczem Polska zajęła zaszczytne drugie miejsce za Czechami. W roku 1930 Polska zajmuje czwarte miejsce, a tytuł mistrza Europy przypada Niemcom. W latach 1928—1930 mistrzostwo świata przypadło Kanadzie.

Tegoroczne mistrzostwa świata w Krynicy będą najwspanialszymi ze wszystkich dotychczasowych imprez tego rodzaju, gdyż Polski Zw. Hokeja Lodowego posiada już zapewnienie udziału Anglii, Austrii, Francji, Włoch, Kanady, Niemiec, Rumunii, USA, Szwajcarji, Węgier, Łotwy i Czechosłowacji.

Trener Farrow rozpoczął zaprawę z grupą treningową polskich hokeistów w Katowicach. Wielką trudnością jest fakt że Farrow mówi jedynie po angielsku, a tym

W Przemysłu Czuwaj pokonał Polonię 2:1.

językiem włada tylko bramkarz Legji Sachs, który jest tłumaczem. P. Farrow skrytykował bandy toru katowickiego, które winny być zmienione i stwierdził że typ kijów, których używają nasi gracze jest przestarzały i zażądał natychmiastowej zmiany kijów. Technikę strzału u większości graczy uznał za zadowalającą, natomiast prowadzenie krążka, odbieranie krążka i zmysł kombinacyjny — za bardzo słabe. Również łyżwy używają nasi gracze zbyt tępe i zażądał maszynki do ostrzenia łyżew stale na treningach i meczach. Zmienił również rozkład treningów.

30 b. m. w Krakowie odbędzie się mecz raków—Wiedeń.

W Krynicy w dniach od 2—6 stycznia odbędzie się turniej z udziałem Wiener EV, Slavia, BKE (Budapeszt) i trzech kombinowanych zespołów polskich.

We Lwowie podczas Świąt odbyły się nast. mecze hokejowe: Pogoń—Lwówianka 5:0, Ukraina—Lechja 2:0, Lwówianka—Hasmonea 2:2, Lechja—Ukraina 3:1, W d. 28.XII grali: Pogoń—Czarni 2:1, Lechja—Lwówianka 1:0, Ukraina—Hasmonea 4:1.

W czasie Świąt miały rozpocząć się hokejowe mistrzostwa Warszawy w klasie B przy udziale 8-iu drużyn. Tymczasem okręgowy związek hokeja lodowego rozpiął wprawdzie pierwsze rozgrywki nie zainteresował się jednak uprzednio kwestją boisk, które nie były gotowe, wobec czego rozpoczęcie mistrzostw opóźniono ze względu na sprawę przygotowania boisk i band. Narazie odbył się w Warszawie jeden mecz towarzyski Marymont—Skra 4:1.

W Krakowie rozegrany został mecz pomiędzy kombinowaną drużyną Krakowa a AZS Wilno. W skład drużyny krakowskiej wchodził gracz Wisły i Makabi. Mecz wygrali wilnianie 6:2. Przedtem Wisła zremisowała z Makabi 2:2.

Mistrzostwa klasy B okręgu lwowskiego rozpoczynają się 1 stycznia, a mistrzostwa klasy A—14 lutego.

Robotnicza reprezentacja Finlandji grać będzie w końcu stycznia w Warszawie z reprezentacją Warszawy, złożoną z graczy Skry i Marymontu.

W Poznaniu AZS Poznań pokonał Lechję 7:2.

GRY SPORTOWE

Ośrodek w. f. w Warszawie organizuje 2 i 3 stycznia turniej gier sportowych z udziałem mistrza Łotwy, oraz czołowych klubów stołecznych. Początek turnieju w oba dni o godz. 18.

W Łodzi w dniu 31 bm. gościć będą drużyny koszykówki i siatkówki AZS Warszawa, które rozegrają mecze z Tryumfem.

W Łodzi gościł w czasie od 25.—28.XII Węgier Berna, mistrz świata w ping-pongu oraz jego kolega klubowy Nitrua. Z okazji ich pobytu zorganizowano turniej hokejowy przy udziale graczy łódzkich oraz ZASS (Warszawa), Hasmonea i Metal (Lwów). Barna wygrał wszystkie partje.

5-bój gier Polonia — LKS odbędzie się 11.I.

Kobieca drużyna koszykówki Kalev ma grać 6 i 7.I w Wilnie.

LIST Z CZECHOSŁOWACJI

Przed meczem bokserskim Brna z Warszawą i Łodzią

Brno, w grudniu.

Niemiałym echem sławetnego praskiego spotkania bokserskiego Polska—Czechosłowacja, było zerwanie stosunków między obu związkami. W konsekwencji, między innymi, nie mogło również dojść do rewanżowych meczów Brna z Górnym Śląskiem oraz z Łodzią i Poznaniem. Nieprzyjemny ten stan został jednak w końcu wraz z całą „praską sprawą” zlikwidowany, tak, iż obecnie nic nie stoi na przeszkodzie w odnowieniu dawnych przyjaznych stosunków. Z tego stanu rzeczy skorzystało w pierwszym rzędzie Brno nawiązując pertraktacje w sprawie rozegrania wyżej wspomnianych rewanżowych spotkań. Wynikiem tychże pertraktacji jest wyjazd reprezentacyjnego zespołu Brna na dwa międzymiastowe mecze — z Warszawą (4.I) oraz z Łodzią (6.I). Drużyna Brna identyczna z reprezentacją Moraw jest przeciwnikiem bardzo poważnym, którego w żadnym wypadku nie wolno niedoceniać. Brno, obecne centrum amat. boks w Czechosłowacji, posiadając liczne kadry zwolenników tego sportu, odgrywa poważną rolę w pięściarstwie krajowym i zawsze desygnuje swych zawodników do drużyny reprezentacyjnej, którzy godnie bronią barw państwowych. Dogodne położenie geograficzne Brna, pozwala sferom kierowniczym na częste aranżowanie spotkań z zawodnikami węgierskimi, austriackimi i niemieckimi. Ostatnio nawiązano również kontakt z bokserami polskim. Zawodnicy brneńscy przedstawiający doskonały materiał bokserski, mając możliwość częstego spotykania się ze znanymi bokserami zagranicznymi osiągnęli wysoki poziom techniczny, a z czasem również tak cenną w spotkaniu, rutynę. Siłę zespołu morawskiego stanowią zasadniczo wagi cięższe, reprezentujące również najwyższą klasę czeską. Nie brak jednakowoż i wśród lżejszych wag utalentowanych jednostek. Zespół, który ma wyjechać do Polski nie został jeszcze refinitywnie ustalony. O ostatecznej desygnacji zadecydują walki eliminacyjne. Prawdopodobnie reprezentacja wyglądać będzie następująco: w. musza: Zedek (mistrz Moraw), w. kogucia: Hromada (ex-mistrz Czechosł.), rezerwa Menschick (mistrz Moraw), w. piórkowej: Kosina (mistrz Moraw), w. lekka: Neubauer. w. półśrednia: Stöckel (ex-mistrz Czechosł., obecnie mistrz Moraw), w. średnia: Skriwanek (mistrz Czechosł.), w. ciężka: Ambrož (mistrz Czechosł.). Jak więc widzimy bezmała ten sam zespół, który przed dwoma tygodniami zremisował z reprezentacyjną drużyną Węgier. Drużyna, która ma wyjechać jest raczej silniejszą. Berdek jest zawodnikiem jeszcze b. młodym, lecz z przyszłością. Ostatnia jego walka z mistrzem Europy Enekesem przyniosła mu honorową, nieznaczną przegraną na punkty. Obecnie jego spotkania będą debiutem tego zawodnika zagranicą. Hromada ex-mistrz Czechosłowacji w wadze muszej wystąpi obecnie, po chorobie, poraz pierwszy w wadze koguciej. Hromada znany jest w Polsce z meczu międzypaństwowego w Katowicach. Doskonały technik o znacznej rozpiętości ra-

mion, stara się zazwyczaj walkę prowadzić na dystans, w której zresztą celuje. W razie braku Hromady zastąpi go rutynowany Menschick. Sympatyczny ten bokser technicznie doskonały, walczy nadzwyczaj spokojnie i ostrożnie. Posiada jednak poważną wadę — puchnie. Kosina, który ma walczyć w wadze piórkowej, w tym sezonie oficjalnie jeszcze nie walczył. Dobre warunki fizyczne (wzrost, długie ręce) poparte niezłą techniką, stwarzają z niego poważnego przeciwnika. Jego słabą stroną jest żołądek. Reprezentant wagi lekkiej Neubauer, jest wschodzącą gwiazdą brneńskiego ringu. Zeszłoroczny młodzik nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i poprawiając stale swą formę przedstawia obecnie groźnego przeciwnika, z którym poważnie liczyć się trzeba. Szybki i dobry technicznie, posiada on silny cios. Remisowy jego wynik z Fogasem mistrzem Budapesztu raczej go krzywdzi. O ile nie zawiedzie jego kondycja fizyczna będzie twardym przeciwnikiem. Ex-mistrz Czechosłowacji, a obecny mistrz Moraw, Stöckel, jest bokserem wysokiej klasy. Skończona technika, wspaniała gra nóg, silny cios, a przedewszystkiem — nadzwyczajny spokój z jakim walczy, oto zasadnicze zalety najlepszego technika reprezentacyjnego zespołu. Sympatyczny ten bokser walczy zawsze fair. W wir walki rzuca się stosunkowo rzadko wyczekując raczej odpowiedniego momentu do umieszczenia silnego ciosu. Walczy przeważnie na dystans, jest jednak również doskonały w zwarcium. Ulubieniec publiczności brneńskiej, Skriwanek, jest obecnie przy wojsku wskutek czego musiał zaniedbać trening. Twarde i mocne jego serce poznał dobrze Wieczorek przegrywając z nim w Brnie. Skrivanka najprawdopodobniej zastąpi Lindner. Niemłody ten bokser ma najlepsze swe lata już poza sobą. Wspaniała jego walka z najlepszym bokserem

Austrii Zehetmayerem przysporzyła mu dużo sławy. Rutynowany ten zawodnik jest doskonałym fighterem o skłonnościach jednak do nieczystej walki. Pokonał on tutaj Garsteckiego remisując ostatnio z Bokodym. Mistrz Czechosłowacji w wadze półciężkiej Ostružnak odznacza się nadzwyczajną ambicją. Ostružniak technicznie jest wytrzymałym na cios. Walczy przeważnie serjami, lecz walczy jakby nieprzytomnie. Przewagi swej nie umie zaznaczyć knock-outem, nie posiadając dość silnego ciosu. Spokojnie walczący przeciwnik nawet słabszy nie jest bez szans. Ostatnio wzorem Ambroža stosuje często uppercuty. Na rozkładzie ma on Keri'ego Anderchütra, Lauba na i naszego Wockę. Ambrož, mistrz Czechosł. wszechwag jest wspaniałym typem boksera. Doskonale zbudowany, dobry technicznie o silnym ciosie, jest niebezpiecznym przeciwnikiem. Z uderzeniem gongu rzuca się na przeciwnika i nieprzygotowanego zasypuje gradem uderzeń. Ulubionym jego ciosem jest uppercut, które to uderzenie przy jego wroście i sile jest b. niebezpieczne. Na cios przeciwnika, niezbyt wytrzymały, z trudem również przetrzymuje trzecią rundę starając się zazwyczaj zapewnić sobie zwycięstwo w pierwszych dwóch. Słabymi jego punktami są nos i żołądek. Ostatnio pokonał dwukrotnie mistrza Węgier Köröniego. W Brnie przez k.-o., w Pradze zaś przy ostrożniejszym systemie walki Węgra nieznaczną różnicą punktów. Spokojna i ostrożna walka Finna czy też Stibego może przynieść miłą niespodziankę publiczności.

Ma-fin.

BOJE PIŁKARSKIE

Final o puchar Anglii rozegrany będzie 11 kwietnia w stadjonie Wembley. Wszystkie bilety w ilości ograniczonej do 93 tysięcy zostały już dawno wyprzedane.

Drużyna Polonii wyjeżdża na 4 stycznia do Gdańska na mecz towarzyski z Gedanią.

W czasie świąt gościła na Śląsku drużyna Troppauer SC, która zremisowała z Naprzodem 1:1, a przegrała z Amatorskim KS 2:6.

Na Śląsku w meczach 25 i 26.XII o puchar Juvelii grali: Ruch—Śląsk (Siemianowice) 5:1, Chorzów—07 Siemianowice 4:1, Naprzód—Kolej. K. S. 5:2. W meczach towarzyskich grali: 06 Katowice—1FC 2:2, Słowian — Pogoń (N. Bytom) 7:4, ZPS—Powstaniec 7:0. W dn. 28 bm. o puchar Juvelii grali: Ruch—Policyjny KS 9:3, Dąb—Pogoń (N. Bytom) 7:0, Śląsk (Świętochłowice)—06 Mysłowice 6:1. O wejście do kl. A Slavia (Ruda)—Zgoda (Bielszowice) 5:2.

Puchar Juvelii rozgrywany na Śląsku przypadnie najprawdopodobniej drużynie ligowej Ruchu.

Kwestja wyjazdu Polonii do Ameryki napotyka nadal na szereg trudności, polegających głównie na niemożności uzgodnienia terminów. Polonia zaproponowała miesiąc luty, podczas gdy Amerykanie proponują nadal marzec i kwiecień.



Słynny aktor filmowy, Maurice Chevalier i olbrzymi pięściarz włoski, Primo Carnera, zmienili role.

Z W Y D A W N I C T W O

W POGONI ZA SŁONCEM.

Na marginesie ostatniej publikacji Alaina Gerbault, żeglarza-samotnika. — Dziennik okrętowy. — Część I. Z New Yorku do Tahiti.

„Cały oddawałem się radości odjazdu, szczęśliwy, że pozostawiam za sobą kłopoty lądowe i że wyruszam ku wyspom dalekim, gdzie nie poprzedzi mnie żaden rozgłos. Wkrótce ominałem Fort Totenx, po drugiej stronie Lond Island Sound, gdzie wylądowałem po przepłynięciu Atlantyku. Przygoda rozpoczynała się na nowo w miejscu, gdzie się przedtem urwała...”

Tak pisze Alain Gerbault, autor i aktor najpiękniejszej epepe żeglarskiej XX wieku, na wstępie swego dziennika okrętowego, który obejmuje pierwszą część jego samotnej podróży po wodach Pacyfiku.

Dziwny to dziennik: właściwie — dość suche, niemal sprawozdawcze sumowanie faktów, nazw, przeżyć, notowanie trudności i walk z oceanem prawie kronikarskie, bez pretensji literackich, bez nuty bohaterstwa, bez upiększenia i wyolbrzymiania wyczynów codziennego wysiłku, a przecież — czyta się ten jedyny w swoim rodzaju dziennik okrętowy jak fascynującą powieść, jednym tchem.

Anegdotą wewnętrzną tej czarującej książki, trzymającą uwagę czytelnika w nieustannej więzi uwagi, jest wątek narracyjny o dynamice potężnej, barwnej, wciąż zmiennej, wątek, któremu na imię — Przygoda. Można się rozkochać w egzotycznej poezji wysp oceanu Spokojnego, wędrując myślą szlakiem podróży samotnego żeglarza, z wysp Zaczarowanych — na Markizy, zarzucając kotwicę w zatoce Zdrajców, kąpiąc się w czarnych piaskach Atuanu, podziwiając wieże bazaltowe w zatoce Dziewic, przemysłując się wśród niebezpiecznych raf i koralowych pierścieni, a potem — tracić z oczu w morskiej głębinie poławiaczy pereł, śpiewać na Tahiti, kąpać się z małymi polinezyjczykami, śmiejąc się z rekinów i potem znowu — kiedy przyjdzie ochota — rozwinąć żagle, wypłynąć znowu na szerokie wody oceanu i znowu zarzucać kotwicę na wyspie Pora-Pora, czy wybiegać myślą do archipelagu żeglarzy Laperouze'a — zwanymi wyspami Samoa.

Pierwsze kartki dziennika okrętowego Alaina Gerbaulta — rozczarowują. Tak, bo niema w nich tego, czego spodziewa się wielbiciel wielkiego żeglarza, przeważnie szczer lądowy, wykarmiony na filmowych „burzach” oceanów i zmyślonych przygodach statków przemytniczych. Pierwsze kartki dziennika — zawierają wstęp do podróży, nieco przydługie przygotowania, częste uszkodzenia statku, rozwlekłe naprawy i zużyte nieco biadania nad rozgłosem i cywilizacją. Ale skoro tylko żagle Firecrestu złapią pełny oddech morza i przeniosą go z Panamy na wyspy Żółwie, i potem coraz dalej, zaczyna się opowieść prosta, pełna zachwyty dla życia ludzi prostych, dalekich i obcych cywilizacji, pełnych słońca i pogody, opowieść, w której mieni się wszyst-

kiemi barwami pryzmatu Przygoda — szlak nieznanym, a uroczy, pełen tajemniczych niespodzianek, i zdarzeń nieprzewidywanych, ludzi odmiennych, życia cudownie innego.

Nie znajdziemy w okrętowym dzienniku żeglarza-samotnika pysznych opisów żeglarskich w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie znajdziemy pochwał burzy, perypetji i walk z przeciwnościami żywiołów, przez żeglarza wpisywanych do boju, ani pochwał dla zachodów słońca, ani ukłonów dla żeglarskiej dzielności. Trzeba się domyślać tytanicznej pracy Gerbault ze śmiertelnymi kaprysami oceanu, trzebaby z maleńkich, skromnych wzmianek o złamanym przez burzę maszcie, wielogodzinnej walce z ciszą, zmiennością wzajem zwalczających się prądów, zręcznych lawirować dla wyminięcia podwodnych raf i rozpruwających dno statków pierścieni koralowych — wysnuć sobie opowieść własną o całym bezprzykładnym ryzykanctwie, prawdziwym męstwem i brawurowej odwadze samotnego żeglarza.

Dziennik okrętowy Alaina Gerbault — to przede wszystkim dziennik podróżniczy, w którym czynnikiem dominującym jest — Przygoda. Przed okiem czytelnika przewija się kalejdoskop egzotycznych lądów i wad, wtłoczonych w masę Oceanu, nieznanym większości zapyziałych szczerów lądowych nawet z imienia. Jakże pociągająco, choć najprościej pisze o nich Gerbault. Jak nieodparcie pociąga Przygoda przez niego przeżyta, ileż treści narzuconej przezeń mają wyspy Markizy, czy wyspy Żółwie, zatoka Zdrajców, czy uroki czarownej wyspy Tahiti. Przeżyć, jak on, tygodnie na wielkiej wodzie, zawijać do nienazwanych przez nikogo portów, zarzucać kotwicę w zatokach niebezpiecznych, do których żaden nie wpływa okręt, raz jeden przecieź oderwać się od szarej ściany domów, od wielkiego kadłuba okrętu, od wszystkich miejsc świata furczących gwałtem cywilizowanej gromady i na dni kilka zgubić się w prostym, niewymuszonym życiu wysp Polinezyjskich, zapomnieć o niepotrzebnym pospiechu do rzeczy ważnych i nieważnych, stać się na jeden dzień radosnym i beztrojskim poławiaczem pereł i pereł tych nie znać wartości — oto tęsknota najszczerza, jaką budzi w nas jedna kartka z dziennika okrętowego Gerbaulta.

„W pogoni za słońcem” — to rzeczywiście piękna książka żeglarska. Jej największy walor nie leży w wartościach literackich, do których nie pretenduje, lecz w bogatej treści, snutej na tle Przygody. Jej niewątpliwie najcenniejszą cechą jest, że w czytelnikach swoich zawsze budzić będzie tęsknotę za wolnym nieskrępowanym życiem żeglarza, ciekawość dalekich lądów, tajemniczych portów, nieznanym wód i ludzi prostych. Że wzbudzi pragnienie oderwania się choć na krótko od konwenansów nudnych i niepotrzebnych cywilizowanego świata, zacerpnienia głębokiego oddechu na wolności, schwycenia nowej treści, która da naszemu życiu nowy wątek i nowe pragnienia.

„CHÓD”.

Wydawnictwo Uniwersytetu Canton.

Książka prof. Baslera jest jedną z nielicznych prac, poświęconą wyłącznie jednemu rodzajowi ruchu — chodzeniu. Autor stara się możliwie wyczerpująco omówić poruszony temat. Obszerna jego monografia — obejmuje on 272 strony druku — jest podzielona na nast. działy: morfologię i dynamikę ruchów nóg, ruchy tułowia, tworzące ruchom nóg, różne rodzaje chodzenia i specyficzne stosunki w Chinach.

Prof. Basler jest profesorem fizjologii i dyrektorem Fizjologicznego Instytutu w Cantonie w Chinach, dzięki czemu ma możliwość czynienia obserwacji i przeprowadzenia badań nad ludźmi, należącymi do innej rasy i posiadającymi całkiem inne warunki bytu niż Europejczycy. Autor podkreśla odmienną budowę stopy Chińczyka, przypisując to raczej nie różnicy rasowej, lecz innym warunkom pracy, a głównie przyjąłemu zwyczajowi innego obuwania stopy.

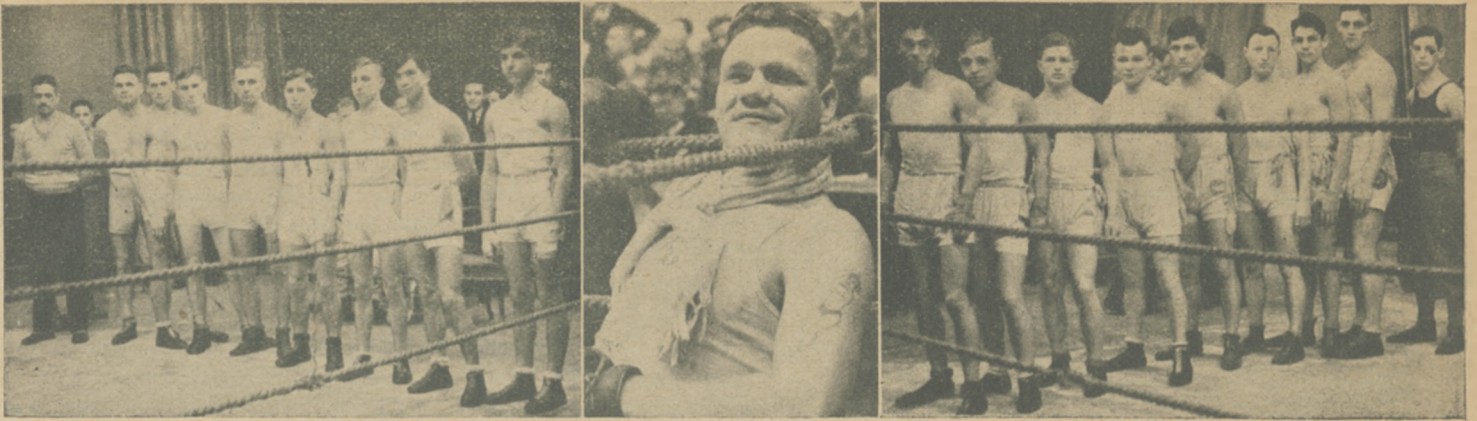
Omawiane dzieło jest cennym nabytkiem w literaturze naukowej. Niespecjalistom może oddać również duże usługi, gdyż jest napisane jasno, treściwie, a przytem posiada jedno niezwykle udogodnienie, ułatwiające zrozumienie treści. W końcu każdego działu jest krótkie uzupełnienie streszczenia omawianego tematu, jakby reasumacja treści.

W związku z całokształtem prof. Basler omawia również i sprawę zniekształcenia stopy, uwarunkowaną niewłaściwym europejskim obuwiem. Chińczycy, a przeważnie lud chiński chodzą boso, albo noszą sandały, dzięki czemu stopy ich są znacznie rzadziej zniekształcone. Palce stóp są długie i wyprostowane, przestrzenie między palcami są większe i względnie duża jest ruchliwość palców. Prawie nieznanym jest spłaszczenie stopy — plattfuss. Autor zwraca uwagę na obcas, charakterystyczny dla obuwia europejskiego, jako na jedną z przyczyn zmian patologicznych stopy. Obcas jest od niedawna częścią składową obuwia. Datuje się to zaledwie od 1600 r. Dzięki sztuczemu podwyższeniu pięty, stopa zostaje przesunięta ku przodowi, a że obuwanie jest w tem miejscu zwężone, przeto palce zaczynają odczuwać niemiły ucisk, a często nawet ból, co wywołuje zmiany w chodzie. Przestaje on być naturalny, a staje się przystosowany do nieodpowiednich warunków; słowem staje się sztuczny i nieestetyczny.

Nie tylko obcas jest przyczyną zła, odnosi się to również do pończochy, o której dotychczas przeważnie się milczało. Ta ostatnia wywiera stale elastyczny ucisk do góry i przyczynia się do zakrzywienia palców.

Autor porusza również sprawę sztucznego ograniczenia rozwoju stóp u Chińców.

W wywodach swoich autor powołuje się na słowa Hohmanna, które winny być dla nas wskazaniem, przestrzegającym przed noszeniem zbyt wysokich obcasów.



Drużyny B.K.S. (na lewo) i Makabi przed meczem. W środku znany pięściarz śląski Wocka.

R Ó Ź N E

Z okazji pięciolecia warszawski ośrodek w. f. organizuje niedzielne pokazy sportowe. Program pokazów zawiera gimnastykę pań i panów, gimnastykę Bukha, nastykę pań i panów, gimnastykę Bukha, ciarstwo, walkę wręcz (jiu-jitsu), łyżwiarstwo i t. p. W efektywnych ćwiczeniach wystąpią kolarze, wioślarze, tenisiści, którzy posługiwać się będą w ćwiczeniach własnym sprzętem, jak rowerem, łodzią itp.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski otrzymał jedną jeszcze propozycję organizowania Jedenastych Igrzysk Olimpijskich w roku 1936. Obok Berlina, Barcelony i Rzymu, przybyła jeszcze teraz kandydatura Aleksandrii. Największe szanse posiada jednak Berlin.

Ośrodek w. f. w Warszawie organizuje w dniu 4 stycznia w Warszawie i 6 stycznia we Lwowie pokazy sportowe przy udziale swych zespołów zawodowych (kobiety i mężczyźni), gier sportowych i gimnastyki Bukha.

Tydzień Makabi od 4—13 stycznia w całej Polsce obejmować będzie szereg akademii i zebrań propagandowych, mających na celu udział w Makabiadzie w roku 1932 w Tel Aviv.

We Lwowie wybudowano krytą halę tenisową, co umożliwi szołowym graczom na trening zimowy.

Na ostatnim zebraniu Związku Polskich Związków Sportowych zapadła uchwała, nakładająca na wszystkie działy sportu, reprezentowane na Olimpiadzie, obowiązek urządzenia imprez na rzecz funduszu olimpijskiego.

Związek strzelecki posiada bardzo dobrze zorganizowany dział filmowy prowadzony przez kpt. Kurletę. Dział ten wypuści niebawem doskonały film instrukcyjny o boksie, a następnie przystępuje do realizacji wielkiego, długości 2000 mtr. filmu instrukcyjnego o wszystkich gałęziach sportu.

Zapisy na wielki doroczny automobilowy zjazd gwiazdysty do Monte Carlo w końcu stycznia zostały już zamknięte, przy czym ogółem zgłosiło się 112 uczestników. Raid ten cieszyć się będzie w Polsce dużym zainteresowaniem, gdyż szereg tras biegnie przez nasz kraj.

Znany automobilista polski, Jan Ripper, doznał wypadku złamania ręki.

GIMNASTYKA

Gniazdo IV Sokoła warszawskiego obchodziło w niedzielę 25-lecie swego istnienia, przycem rano odbyło się nabożeństwo, a popołudniu na Dynasach urządzono pokaz gimnastyczny i akademję. Gniazdo powstało faktycznie w r. 1893 jako koło sportowe przy WTC, następnie w r. 1905 powstało właściwe gniazdo Sokoła, lecz w r. 1907 zamknięte zostało przez władze rosyjskie. Gniazdo IV jest pierwszym z powstałych gniazd sokolich w b. Kongresówce. W roku 1906 gniazdo liczyło 600 ćwiczących. Ówczesnym naczelnikiem był K. Noskiewicz. W roku 1928 na olimpiadzie w Amsterdamie 5 członków naszej drużyny należało do gniazda IV, a w r. 1928 — na zjazd w Orleanie gniazdo wysłało 4 członków, a w r. 1930 do Belgradu — 5 zawodników.

Narciarze

Nie dajcie się bałamucić

Dlaczego

Mistrzostwa Polski

ostatnich trzech lat zostały zdobyte na naszych nartach

dlaczego

Biegi Zjazdowe

wygrali zawodnicy startujący na naszych nartach

dlaczego

C. I. W. F.

od nas bierze sprzęt narciarski

dlaczego wielu zawodników zagranicznych

„Karpfthenerverein“ i H. D. W. używa naszych nart.

Dlatego, że nasze narty, buty i sprzęt sportowy zarówno pod względem doboru materiału jak i formy wykonania są doskonałe.

Nie kupicie tandety i nie słuchajcie fałszywych rad zawistnej i nieuczciwej konkurencji, lecz żądajcie nart i sprzętu wytwórni

BRACIA SCHIELE i S-ka
Zakopane, ul. Kasprusie 46

Żądajcie naszych katalogów.

B O K S

Warszawa walczy z Brnem 4.I w składzie: Kazimierski, Goss, Anders, Birenzweig, Wolski II, Seydel, Mizerski, Finn.

W Łodzi 6.I odbędzie się mecz Brno—Łódź, przycem reprezentacja Łodzi wystąpi w składzie następującym: Pawlak, Spodenkiewicz, Cyran, Klimczak, Seweryniak, Trzonek, Konarzewski, Stibbe.

Ostatnie trzy walki meczu Brno—Warszawa, t. j. od godz. 13.20 do 14.00 oraz mecz Czechy—Polska 1.II będą transmitowane przez Polskie Radio.

Przeciwko Czechom ustalono skład następujący: Kazimierski, Goss, Rudzki, Górny, Seweryniak, Wieczorek, Mizerski i Stibbe.

W Krakowie Wawel pokonał AKB (Siewianowice) 11:1.

Drużynowy mistrz Polski Warta (Poznań) rozegra w dniu 18 stycznia w Warszawie mecz z Polonią.

Polski Zw. Bokserski pertraktuje z Fińskim Zw. Bokserskim w sprawie meczu Polska—Finlandja w roku bieżącym.

W Warszawie rozegrany został mecz pomiędzy wicemistrzem Polski, BKS (Katowice) i drużyną Makabi, zakończony zwycięstwem BKS 10:6. Wyniki walk, rozegranych przy wypełnionej po brzegi sali, były następujące: Nebel (BKS) przegrywa do Rochmana (M), Moczka (BKS) bije Urkiewiczza (M), Michalski (BKS) przegrywa z Borensteinem (M), Radwański (BKS) przegrywa z Andersem (M), Wochnik (BKS) bije Birenzweiga (M), Wrazidło (BKS) wygrywa z Wysockim (M) przez dyskwalifikację ostatniego w 3-ej rundzie za uderzenie otwartą dłońią, Wieczorek (BKS) zwycięża Garbarza (M), Wocka (BKS) bije Finna. Sędziował w ringu p. Cendrowski.

W Łodzi odbyły się zawody, podczas których najważniejszą walką było spotkanie eliminacyjne w związku z meczem Łódź—Brno pomiędzy Lipcem i Kilańskim w wadze lekkiej. Zwyciężył Lipiec na punkty. Pozaatem Klimczak pokonał Banasiaka.

Powstanie Polskiego Zawodowego Związku Bokserskiego stało się faktem dokonanym. Siedziba nowego związku znajduje się w Królewskiej Hucie przy ul. Ogrodowej. Związek ten powstał w porozumieniu z zawodowcami związkami Francji i Niemiec.

AUTORYTET SZKOŁY A PRZYSŁ. WOJSK.

Bardzo często zarzuca się naszym czynnikom szkolnym — sferom pedagogicznym — obojętność dla spraw wychowania fizycznego i sportu.

Niemniej ważnym zarzutem będzie tu również obojętność pedagogów dla dodatkowego przedmiotu w naszych szkołach Przynależności Wojskowej.

Z koniecznością „tolerowania” wych. fiz. zdążono się już do pewnego stopnia oswoić, otrzaskać, jak też i przekonać się o jego potrzebie.

Przynależność Wojskowa, traktowane jest, jak dotąd, z wyraźnym lekceważeniem przez ogół nauczycielstwa, co odbija się nie tylko na wyszkoleniu wojskowym, lecz działa ujemnie również i pod względem wychowawczo-społecznym.

Szkoła prawie nie interesuje się tokiem pracy w hufcu p. w., traktując często tę instytucję jako piątę koła u wozu.

Stosunek władzy szkolnej do przysp. wojsk. nie może ująć przed okiem uczniów, przed okiem tych wszystkich, którzy z początkiem roku zabierają się z zapałem do pracy nad tajnikami podstawowych zasad przedmiotów wojskowych. I przykład z góry robi swoje. Widząc obojętność nauczycieli dla dodatkowego przedmiotu, obojętnieją i chłodną w swym pierwszym zapale do pracy w przysp. wojsk. — uczniowie; nawet posuwają się ci ostatni jeszcze dalej, bo lekceważą sobie jawnie ten rodzaj pracy. Lekceważą sam przedmiot, lekceważą swych starszych i przełożonych w oczy lub pokątnie.

Taki więc uczeń nie uważa za stosowne zachowywanie ciszy i spokoju w czasie wykładów lub ćwiczeń p. w. Szacunek dla starszego i przełożonego uważa on za całkiem niepotrzebny, a posłuszeństwo dla rozkazów i komendy zastępuje krnąbrność, obchodzenie lub uchylanie się od obowiązku i t. p. wstrętne z punktu widzenia etyki — cechy. Są to charakterystyczne objawy niesubordynacji.

Proszę teraz wyobrazić sobie pracę instruktora p. w. w takim środowisku oraz ocenić wyniki tej — często nad jego nerwy pracy!

Jedynym ratunkiem instruktora w tym wypadku jest odwołanie się do władzy szkolnej, jako instytucji zwierzchniej ucznia, która posiada sankcję swych zarządzeń.

Najczęściej jednak dyrekcja szkoły nie reaguje na wszelkie doniesienia. Nie chcą zrażać członków hufca, często trzeba tolerować rozmaite wybryki uczniów, gdyż prośba o interwencję u odnośnych czynników jest bezskuteczna.

Już samo lekkie traktowanie P. W. przez władze poszczególnych zakładów naukowych, jako przedmiotu zajęć szkolnych, nazwać trzeba bez ogródek czynem karygodnym, skoro zważy się, iż przedmiot ten został do szkoły wprowadzony przez wyższe czynniki państwowe (nie bierzemy już nawet w rachubę patriotycznego i praktycznego znaczenia Hufca P. W. dla absolwentów II stopnia, oraz nie liczymy kosztów wyszkolenia, które przy takim stanie rzeczy obracają się wniwecz).

Przedmiot dodatkowy, jakim jest przynależność wojskowa, z chwilą wprowadzenia go do szkoły, staje się dla niej przedmiotem troski i obowiązku. Podjęcie się pewnej pracy — bez względu na to, czy praca ta będzie zasadniczą, czy dodatkową — staje się zobowiązaniem i jako takie wykonane być musi.

Przynależność Wojskowa jest przedmiotem, który dążąc do wyszkolenia fizycznego i bojowego ucznia wpaja w niego cnoty żołnierskie, będące nie czem innym, jak maksimum cnot obywatelskich; osłabienie walorów p. w. — to obniżanie wartości społecznej uczącej się młodzieży.

Pierwszym i najszkodliwszym symptomem lekceważenia pracy w hufcu jest niesubordynacja. Ta niesubordynacja w szeregu ma również i dalsze deprawujące znaczenie. Nieposłuszeństwo, lekceważenie starszych i ich zarządzeń oraz rozkazów —

ten brak karność odbija się i w naszym społecznym życiu. To jest nasza wada narodowa, z którą walczyć nam trzeba na każdym kroku i każdą sposobność w walce tej wykorzystać. Od lekceważenia instruktora blisko do tego samego ustosunkowania się wobec nauczyciela, później pracodawcy, szefa, ministra i t. d. Po „głupim p. w.” za „głupią” uważa się matematykę, łacinę, grekę i t. d., a w przyszłości poważne instytucje prywatne i państwowe.

Szkoła, która pozwala na nieład wewnętrzny w hufcu, pozwala na paczenie zasad wychowawczo-społecznych; oczywiście dzisiejsze wystąpienie nie tyczy wszystkich zakładów naukowych. Są szkoły, które pracę nad P. W. postawiły na odpowiednim poziomie ku pożytkowi państwa, społeczeństwa i uczniów, ku zadowoleniu własnemu i swych wychowanków.

Kierownicy tych szkół interesują się działalnością p. w. osobiście doglądając toku pracy, i zwracając uczniom uwagę, by przedmiot ten traktowali z należytym szacunkiem, zachęcając ich do dalszej pracy. W tych też hufcach praca idzie składnie i sprężysto. Rzadko kiedy występujące wypadki niesubordynacji, karze dyrekcja, przy czym jej wpływ moralny jest tak wielki, że jedynie stosowaną jest kara napomnienia, która natychmiast przywołuje karanego do porządku i to często raz na zawsze.

Należy życzyć, aby i inne szkoły zmieniły dotychczasowy system na więcej budujący, i bardziej poważny i charakterem szkoły.

Miejsca ćwiczeń i wykładów z p. w. nie powinny rozbrzmiewać nikiemi okrzykami rozbrykanych chłopców. Na wesołość czas i miejsce gdzie indziej.

Na boiskach, zamiast nieformalnej gromady, społeczeństwo winno ująć szeregi karnej młodzieży, oddanej się z zamiłowaniem i zrozumieniem pracy nad rzemiosłem żołnierskim, które dziś jest dopełnieniem wiedzy ogólnej każdego obywatela.

St. M. Raczkowski.

zł. 24

Konto w P. K. O. 7498

zł. 24

KTO OPŁACI CAŁOROCZNĄ PRENUMERATĘ

ZA „STADJON“

do dnia 25 stycznia r. b.

OTRZYMA BEZPŁATNE PREMNUM —————

PIĘKNIE ILUSTROWANY ALBUM

„Sport w Polsce“

zł. 24

Konto w P. K. O. 7498

zł. 24



Ciekawy moment meczu rugby we Francji.

Z I M A

Pas turystyczny, w którego granicach mogą się swobodnie poruszać na podstawie swych legitymacji, bez paszportów, turyści czescy i polscy, należący do Pol. Tow. Tatrzańskiego, Klubu czesko-słowackich turystów i klubów narciarskich polskich i czeskich, określony w r. 1915, okazuje się dla obodwóch stron zbyt ciasny, wobec czego niebawem będzie on rozszerzony.

W Brześciu staraniem Miejskiego Komitetu W. P. odbył się pokaz łyżwiarski, w którym udział wzięli mistrz Polski inż. Kikiewicz i Bilorówna z Kowalskim ze Lwowa, oraz Z. Iwasiewicz i para Chachlewska-Pelczyńska z Warszawy.

Najbliższymi tor łyżwiarski w Zakopanem cieszy się wielkim powodzeniem.

W Krynicy w dniach od 1—3 stycznia odbędą się międzynarodowe pokazy łyżwiarskie, w których udział: para opawska państwo Hopa, dwie pary węgierskie Orgonista-Szalay i Rotter-Szollas, para polska Bilorówna-Kowalski, dwie wienki Burker i Landbeck, młody Węgier Tertak, opawianin Prasznowski i Iwasiewicz (WTC).

W Zakopanem w dniach od 1—3 stycznia odbyły się drugie w sezonie zawody kani i skikjöringowe, przyczem wyniki były następujące: wyścig płaski 1 km — 1) M. Krzeptowski 1:34, wyścig kumoterak — 1) Pitoń Jan 1:53, 2) H. Krzeptowski, bieg skikjöringowy męski — 1) Chyc W., 2) Cukier, skikjöringowy kobiecy — 1) Sulejkówna 1:47 za H. Krzeptowskim, skikjöring mieszany — 1) W. Łukaszyk, 2) Giewontówna, wyścig płaski — 1) E. Chyc 1:24, 2) Okraślak. Wanki śnieżne znakomite.

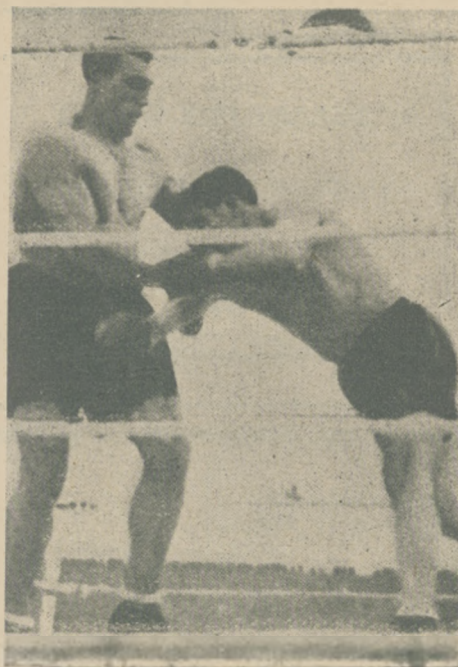
Warsz. Tow. Łyżw. zapowiada na styczeń i luty bogaty sezon zawodów łyżwiarskich w jeździe sztucznej i figurowej.

W Wilnie 30.I odbędzie się międzynar. pokaz łyżwiarski.

STRZELANIE

Zw. Strzelecki ustalił nast. program zawodów na rok 1931. 1—15.III zawody propagandowe w oddziałach, 1—15.IV I-sze powszechne zawody wiosenne strzelecko-lucznicze, 1—15.V mistrzostwa powiatowe, 15—30.V mistrzostwa okręgowe, 15—30.VI narodowe zawody we Lwowie, 25.VIII—10.IX międzynarodowe zawody we Lwowie, 15—30.X oddziałowe zawody, 1—15.X II-ie powszechne zawody jesienne, 15—30.X mistrzostwa Warszawy.

W Cyrku Warszawskim w dniu 1 stycznia rozpoczyna się doroczny międzynarodowy turniej zapaśniczy o mistrzostwo Polski dla zawodowców wszystkich wag.



Fragment sensacyjnego meczu bokerskiego Carnera — Paolino w Barcelonie, rozegranego wobec 90.000 widzów. Zwyciężył Carnera (na lewo).

LEKKA ATLETYKA

Komisja sędziowska PZLA zweryfikowała ostatnio szereg rekordów, a mianowicie: tyczka — Adamczak 370.5, 100 m — Sikorski (rekord wyrównany) 10.9. Panie: 4×200 i 10×100 m — AZS warsz. 1.53.2 i 2:20, wdał z miejsca — Hulanicka 250, trójbój — Konopacka 185 pkt. Na weryfikację czekają jeszcze takie rekordy, jak: 100 m — Szenajch 10.7, 2 i 3 km — Petkiewicz 5:35 i 1:27, kula oburącz — Heljasz 25.60, 10×100 m — AZS Warsz. 1.56.

Włoska kobieca federacja postanowiła zaprosić za zwrotem wszystkich kosztów cztery nasze najlepsze lekkoatletki na święto wiosny w dniach 29—31 maja we Florencji. Najprawdopodobniej pojedzie Konopacka, Orłowska, Schabińska lub Freiwaldówna oraz Hulanicka lub Manteuflówna.

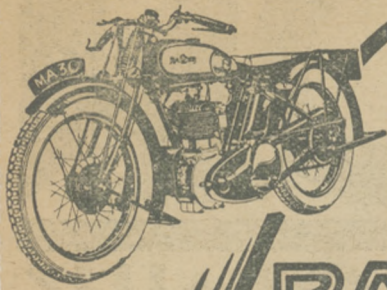
Program zawodów w dniu 1 lutego w hali w Przemyślu obejmuje: Panowie: 50 m, 800, 1500, 3000 m, 4×1 km, 50 m. płotki, wzwyż, wdał, tyczka, kula. Panie: 500 i 800 m, 50 m. płotki, wzwyż, wdał i kula. Zgłoszenia do 12.I.

Węgierski związek zwrócił się do PZLA w sprawie zorganizowania meczu Polska—Węgry w roku 1931 we Lwowie lub w Krakowie. Prawdopodobnie odbędzie się on we Lwowie.

W Poznaniu otwarto halę treningową Sokoła, wobec czego zawodnicy poznańscy mogą trenować w zimie w dwóch halach.

Legja, która stała się bodaj czy nie najliczniejszą sekcją w stolicy, zapowiada na nadchodzący sezon cały szereg ciekawych imprez, przyczem w programie umieszczono aż trzy zawody międzynarodowe.

Na zawody do Przemyśla wybiera się sporo zawodników stołecznych z Polonji, AZS, Warszawianki i Grażyny. Podobnie jak w r. ubiegłym, zawody te zapowiadają się



MOC
HERKULESA

posiada

RALEIGH

Model 500 ccm, dolnowentylowy skonstruowany specjalnie dla turystyki, odznaczając się niebywałą elastycznością biegu, doskonałym resorowaniem oraz ekonomią materiałów pędnych. Dotyczy to zarówno motocykli pojedynczych, jak i z wózkami. Najniższe ceny, największe zalety.

Katalogi bezpłatnie przez firmę
Tadeusz Heryng i S-ka
WARSZAWA ul. HOŻA 61.



DLA SZKÓŁ i KLUBÓW

NARTY „OLMARA“ i inne, SANKI, SPRZĘT HOKEJOWY, ŁYŻWY, oraz wszelkie artykuły do sportów zimowych najtaniej poleca „SPORT i GIMNASTYKA“ S. z o. o. ul. Hoża 29, tel. 252-02

ŁYŻWY DO HOKEJA WYŚCIGOWE I ZWYKŁE

OD ZŁ. 10.—

poleca

EDWARD CHROSTOWSKI
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 108



Po cenach ściśle fabrycznych **NARTY, SANKI, ŁYŻWY** i jako specjalność wytwórni **NAMIOTY, WIATRÓWKI, PLECAKI RAMOWE** oraz wszelkie artykuły sportu i turystyki w wielkim wyborze poleca **CENTRALNA KOMISJA DOSTAW ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO** Warszawa, ul. Traugutta Nr. 2, tel. 745-54 Konto P. K. O. 536 Cenniki wysyłamy na żądanie.

Czas odnowić prenumeratę
za I kwartał 1931 roku.

ŁÓDZIE
ŻEGLARSKIE
WIOSLARSKIE
MOTOROWE
I W WIELKICH I MAŁYCH TYPÓW
STOCZNIWA ŁÓDZI
URBANIAK
POZNAŃ
DROGA DEMIŃSKA 10 tel. 3.33

Łyżwy szwedzkie hartowane o precyzyjnej krzywiznie.
Narty turystyczne z wyborowego jesionu.
Sanki i obuwie do sportów zimowych.

„START“

Warszawa, ul. Chmielna Nr. 26

**SKŁADAJCIE OFIARY
NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI**

Konto P. K. O. 7498

Na czekach prosimy zaznaczyć:

Na Fundusz Olimpijski.

**TRYKOTAŻE
DO WSZELKICH SPORTÓW**

podług wzorów klubowych gotowe i na zamówienia poleca

**FABRYKA TRYKOTAŻY
JAN MATUSZEWSKI**

Warszawa

Nowy Świat 40.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga (ul. Senatorska 29).
Telefon 670-5b. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Półrocznie Zł. 12.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/5	Zł. 90.—
1/6	Zł. 75.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

Zastępca Redaktora: Aleksander Szenaj.

Redaktor przyjmuje od 11 — 13, Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.